[...]akcja Karola 2 Telefony. 138-[.]8 [1]02-28 — Administracja Karola 2 Telefon 182-48
[Re]daktor i jego zastępca przyjmują od [go]dziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
[PRE]NUMERATA miejscowa z od[bior]em numerów w administracji [...] 2 zł. 10 gr.
[Doręcz]enie do domów 40 gr.
[O]d dnia 1 stycznia 1931 r. prenumera[ta za]miejscowa z przesyłką pocztową [...] 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
[Pre]numerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno uży[ty]ch jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 125 — Łódź, piątek 6 maja 1932 r.

...zbicie atomu litu.



[W Cambri]dżu uczeni angielscy dokonali za[pomocą] prądu o napięciu pół miljona wolt [rozbicia a]tomu litu. Od lewej strony ku [prawej:] Dr. Walton, słynny fizyk lord Rutherford i dr. Cockrolt.

W Szanghaju pokój — w Mandżurji wojna.

Główne punkty układu rozjemczego

między Japonją a Chinami.

Szanghaj, 6 maja. (tel. wł.) Główne punkty układu rozjemczego podpisanego wczoraj między Japonją a Chinami są następujące:

1) Natychmiastowe wstrzymanie działań wojennych

z dniem podpisania układu.

2) Wojska chińskie pozostają na swych dotychczasowych pozycjach.

3) Wojska japońskie zostaną wycofane na teren koncesyj międzynarodowych, czyli zajmą pozycję w chwili rozpoczęcia działań wojennych.

4) Ewakuacja wojsk japońskich musi się rozpocząć

w ciągu tygodnia

od daty podpisania układu i winna być ukończona w ciągu mies. Nad przeprowadzeniem ewakuacji i przekazaniem władzy urzędnikom chińskim czuwać będzie komisja złożona z 12 osób, w skład której prócz Japończyków i Chińczyków wchodzą przedstawiciele Francji, Ameryki, Włoch i Anglji. Podpisanie rozejmu dotyczy jedynie Szanghaju nie zaś Mandżurii. W Mandżurji

trwają nadal walki

między japońskiemi wojskami, a chińskimi partyzantami. Partyzanci napadają na wsie i miasteczka narażając je na ciągłe niepokoje.

Przed dymisją gabinetu austrjackiego.



Dr. Karol Buresz kanclerz Austrji zagroził ustąpieniem w razie ponowienia żądania przez parlament, aby rozpisano nowe wybory.

Pioruny zabiły 5 osób.

Straszne skutki wiosennych burz.

Toruń, 6 V (Od. wł. kor.). Wczoraj po południu nad miastem przeszła burza połączona z piorunami.

Jeden piorun uderzył

w antenę radjową

i wpadł do mieszkania gdzie zranił trzy osoby w tem jedną ciężko.

Drugi piorun uderzył w urządzenia alarmowę straży.

Wilno, 6 maja. Nad Wilnem i powiatem wileńsko - trockim przeszła pierwsza wiosenna burza połączona z silną ulewą i uderzeniami piorunów.

Na terenie pow. wileńsko - trockiego piorun uderzył w piorunochron kościoła w Połukni wpadając następnie przewodami do ochronki, gdzie

zabił 9-letniego wychowanka

Stefana Sielenisa oraz poraził ciężko dwie wychowawczynie ochronki G. Jurowiczównę i St. Bartosiewiczównę.

We wsi Dieniszki w rejonie Olkienik piorun uderzył w dom Lewoja Michała wzniecając pożar. Również pożar wzniecony został w strażnicy granicznej Łaski koło Łoździej. Ogień żołnierze zdołali szybko ugasić.

Na pograniczu polsko - litewskiem od uderzeń piorunów w kilku miejscach wzniecone zostały pożary.

Wilno 6 maja. Silna burza, jaka przeszła wczorajszej nocy nad Wileńszczyzną i nad pogranicznemi powiatami: olickim, koszedarskim i t. d., wyrządziła znów ogromne szkody. Od uderzenia pioruna spłonęło

14 domów mieszkalnych,

zaś 4 osoby straciły życie. Kilka drzew przydrożnych i szereg słupów telefonicznych zostało przez huragan połamanych i zniszczonych. Silny wicher w kilkunastu domach pozrywał dachy i powywracał kominy.

...7 miljonów dolarów

na wojsko w U. S. A.

[Wasz]yngton, 6 maja. (Tel. wł.). Ko[misja bu]dżetowa izby reprezentantów [uchwaliła] budżet wojskowy na rok 1932-[33 w sum]ie 387 miljonów dolarów. Z [tego] na lotnictwo przewidziano [...] miljony 738 tysięcy złotych. Ogółem budżet na rok 1932-33 jest o 59 miljonów dolarów mniejszy niż na rok poprzedni i o 24 miljony mniejszy od sumy preliminowanej przez prezydenta Hoovera.

[D]ewaluacji dolara — jeszcze daleko...

Uspakajające wiadomości z Ameryki.

[Nowy] Jork, 6 maja. (Tel. sp.) Po chwilowej panice na [tle] uchwaleniu billu inflacyjne[go przez] Izbę Reprezentantów, na[stąpiło] uspokojenie. Do wejścia w [życie bi]llu potrzebna jest uchwała [i] podpis prezydenta Hoovera. [Większ]ość senatu

jest przeciwna inflacji.

Banki również wypowiedziały się przeciwko podkopaniu zaufania do dolara. Zresztą olbrzymi zapas złota Ameryki pozwala nawet projektowaną emisję 9 miljardów pokryć ustawowem zabezpieczeniem.

Zbrodnia podczas golenia.

Zemsta zazdrosnej żony.

[...], 6 maja. Ciężkie miał poży[cie ...] Przerwa Jan. Awantury wy[buchały] w tym stadle małżeńskiem [na tle] zazdrości jakiemi powodowa[ła się „lep]sza" połowa. [...]wa na początku scen zazdro[ści ...]wał i usprawiedliwiał się, wi[dząc jed]nak, że to do niczego nie do[prowadzi,] postanowił zachować zimną [krew i ni]e zwracać zupełnie uwagi na [wybryki] swej połowicy. [...] dopatrując się w zachowaniu [męża le]ceważenia,

postanowiła się zemścić.

Sposobność do zemsty nadarzyła się wkrótce. Kiedy niczego niespodziewający się mąż podczas golenia odwrócony był tyłem żona chwyciwszy siekierę

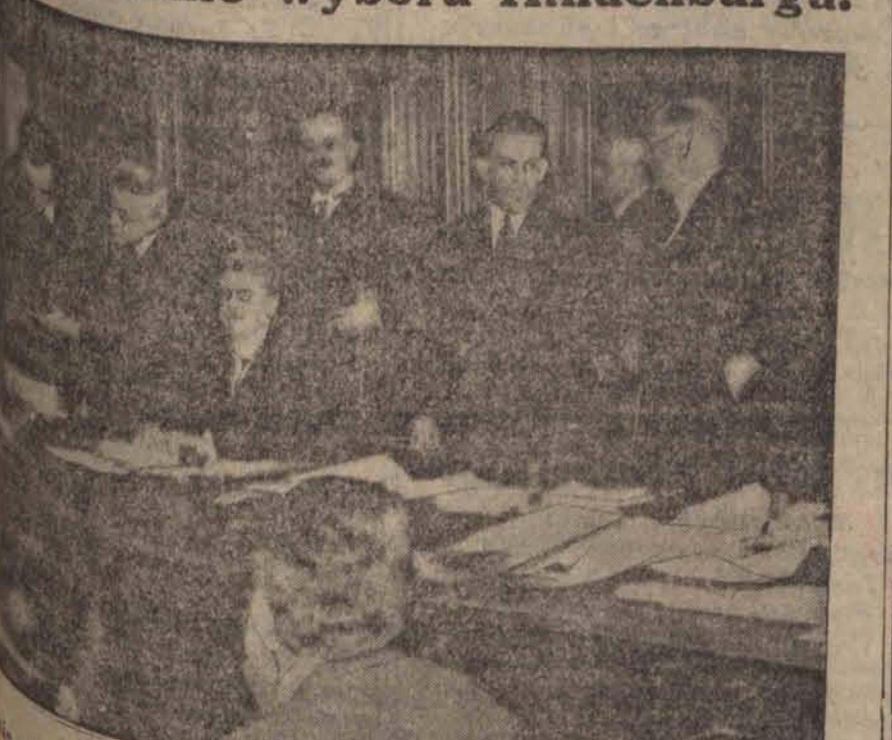
zadała mu potężny cios

w podstawę czaszki, a kiedy upadł uderzyła go jeszcze kilkakrotnie.

Nieszczęśliwą ofiarę zazdrości przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Kazimierza.

—o—

[Za]twierdzenie wyboru Hindenburga.



[Posiedzen]ie niemieckiej komisji wyborczej, na którem zatwierdzono ponowny wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy.

Nowa sensacja w procesie Gorgonowej.

Obciążające zeznania żony wyższego urzędnika.

Lwów, 6 maja. Nie jest wykluczone, że w procesie Gorgonowej zajdą jeszcze

sensacyjne niespodzianki.

Do władz sądowych wpłynęło doniesienie pewnej pani, małżonki jednego

z wyższych urzędników państwowych,

która idąc ulicą w towarzystwie swej przyjaciółki w grudniu z. r. na jakiś czas przed zbrodnią brzuchowicką, mimowoli podsłuchała rozmowę dwu pań o ś. p. Zarembiance.

Znaczenia usłyszanych podówczas słów dama

początkowo nie zrozumiała,

wyjaśniły się one obecnie na tle procesu Gorgonowej.

Pani owa przesłuchana przez policję oświadczyła, że zeznania swoje jest gotowa

złożyć pod przysięgą w sądzie,

stwierdzając stanowczo, że w czasie rozprawy rozpoznała w Gorgonowej ową panią, która wypowiedziała inkryminowane słowa, rzucające światło na powzięty jakoby już wówczas

plan zgładzenia ś. p. Lusi.

Pojawienie się nowego świadka w tym niezwykłym procesie i to osoby z wyższych sfer wywoła niewątpliwie ogromne zainteresowanie.

Samochód pod kołami pociągu

6 osób zabitych, 2 ciężko ranne.

Bukareszt, 6 maja. W pobliżu Klausenburgu wydarzył się groźny wypadek autobusowy.

Autobus jadący z Bukaresztu, przejeżdżając przez tor kolejowy, chwycony został

przez pociąg pospieszny

i wleczony przeszło 100 metrów, uległ całkowitemu zdruzgotaniu. 6 pasażerów poniosło śmierć na miejscu. Dwie osoby w stanie beznadziejnym przywieziono do szpitala.

Zjazd dyrektorów gimnazjalnych

w Warszawie.

Warszawa, 6 maja. W Warszawie odbył się zjazd delegatów stowarzyszenia dyrektorów polskich szkół średnich państwowych.

Obrady odbywały się w auli gimnazjum im. Stefana Batorego, w obecności przedstawiciela ministerstwa. Powszechną uwagę zwrócił referat naczelnika wydziału ministerstwa oświaty dr. Juljusza Balickiego na temat „Program naukowy

w nowej szkole polskiej",

przyczem z wywodów tej miarodajnej osobistości wynikł niedwuznacznie fakt, że jakkolwiek nowa ustawa szkolna już obowiązuje, to natomiast prace nad programem tej szkoły

są dopiero w toku,

a postulatem jest wykonalność przyszłego programu.

Misje francuskie opuszczają Polskę.

Warszawa, 6 maja. Francuskie misje wojskowe morska i lotnicza w dniu 1-ym czerwca r. b. mają opuścić Polskę.

Wakacje w szkołach

od 28-go czerwca.

Warszawa, 6 maja. Jak się dowiadujemy, nauka w szkolnictwie powszechnem i średniem trwać ma w tym roku do dnia 27 czerwca włącznie.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.87, w płaceniu 8.85; dolar złoty w żądaniu 9.06, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 33.25, w płaceniu 33.00; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Sejm śląski odrzucił podatek od elektryczności.

Katowice, 6 maja. Na wczorajszem posiedzeniu komisji sejmu śląskiego odrzucony został wniosek śląskiej rady wojewódzkiej o wprowadzenie na Śląsku podatku od energji elektrycznej. Wobec tego podatek ten na Śląsku nie zostanie wprowadzony.

Otwarcie międzynarodowej wystawy książki we Florencji.



Król Wiktor Emanuel (pośrodku) przechodzi podczas uroczystego otwarcia międzynarodowej wystawy książki we Florencji przed frontem oddziału faszystowskiej młodzieży „Balila".

Łodzianin Nurkowski symulował obłęd.

Dalsze szczegóły napadu na listonosza w Wilnie.

Wilno, 6 maja. Donieśliśmy o nieudanym napadzie rabunkowym na listonosza — ekspedjenta Antoniego Cybulskiego.

W toku dalszego dochodzenia, prowadzonego przez władze śledcze, wyszedł na jaw szereg następujących sensacyjnych okoliczności.

Uczestnik napadu podczas pierwszego oraz przy drugiem badaniu symulował obłęd, dając odpowiedzi bez związku co niby miało świadczyć, że jest umysłowo chorym.

Dopiero w drugim dniu widząc, że obrana przez niego taktyka nie doprowadzi do celu, Nurkowski zaprzestał symulacji i stworzył nową, również niewiarogodną i nie odpowiadającą zebranym przez władze śledcze dowodom, wersję, według której wynikało że napadu rabunkowego i usiłowania zabójstwa Nurkowski dopuścił się bez uprzedniego planu pod wpływem spożytego przez niego

w wielkiej ilości alkoholu.

Przeprowadzone w tym kierunku dochodzenie wykazało jednak kompletną bezzasadność tego twierdzenia, bowiem zostało niezbicie stwierdzone że Nurkowski po aresztowaniu

nie był pijany,

a w każdym razie był bardzo daleki od stanu niepoczytalności wywołanego nadmiarem spożycia alkoholu.

W ten sposób Nurkowski zmieniał swe zeznania, aż cztery razy.

W trakcie dalszego dochodzenia Nurkowski jeszcze dwukrotnie zmieniał zeznania, aż nareszcie, w dniu wczorajszym widząc że dalsze wikłania sprawy na nic się nie zda, przyznał się do winy, oświadczając, że napadu na ekspedjenta Cybulskiego dokonał według zgóry ułożonego planu.

Podczas dalszych zeznań Nurkowski oświadczył, że siekierę, którą usiłował zamordować Cybulskiego nabył zupełnie przypadkowo, śledząc Cybulskiego zauważył na rogu ul. Fimnej i Kalwaryjskiej jakiegoś młodzieńca z siekierą, którą nabył też od niego

za kilka złotych.

W dalszym ciągu swych zeznań Cybulski twierdzi, że napadu dokonał sam bez czyjegokolwiek współudziału.

I TU POWODEM... KOBIETA.

Podczas rewizji, ujawniona została mianowicie paczka listów otrzymanych przez Nurkowskiego od byłej jego kochanki, która przed kilkoma miesiącami wyjechała do Warszawy. Trapiony tęsknotą chciał wyjechać do Warszawy. Kochanka zgadzała się na przyjazd, lecz jako nieodzowny warunek zażądała by sprawił sobie nowe ubranie, palto... no i miał trochę grosza w kieszeni. Wówczas to, dla dogodzenia kapryśnej kochance, Nurkowski postanowił nawet zamordować, by dostać pożądane pieniądze.

Niebezpieczny brzeg rzeki.

Tragiczna śmierć chłopca.

Piotrków, 6 maja. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na łąkach wsi Kociszew, gminy Bujny—Szlacheckie, w powiecie piotrkowskim, wydarzył się tragiczny wypadek. 14-letni Gotlib Dela, syn kolonisty z pobliskiej wioski nad brzegiem rzeczki [illegible]

łowił ryby.

W pewnej chwili zarwał się brzeg i chłopiec wpadł do wody. Świadkami wypadku było dwóch przechodzących w międzyczasie wieśniaków, którym udało się chłopca wydobyć z rzeki. Gotlib Dela dawał słabe już tylko oznaki życia i przeniesiony do domu rodziców zmarł po paru godzinach.

Desperacki czyn ucznia-jąkały.

Zmogła go obawa przed maturą.

Warszawa, 6 maja. Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj wieczorem w domu przy ulicy Pięknej 48. Zamieszkiwał tam wraz z matką, urzędniczką sądu grodzkiego 20-letni Jerzy Silnicki, uczeń 8-ej klasy gimnazjum Św. Kazimierza. Wczoraj Silnicki

postrzelił się z rewolweru

w okolicę serca i zmarł w drodze do szpitala. Jak się okazało powodem samobójstwa była obawa przed maturą. Silnicki jako jąkała, odczuwał to tem dotkliwiej.

Bohaterski szofer płonącego autobusu.

Wybuch benzyny.

Z Katowic donoszą:

Przy ulicy Zamkowej, zdażający z Siemianowic do Katowic autobus Śląskich linij Autobusowych nr. Śl. 9004, zapełniony szczelnie pasażerami,

stanął nagle w płomieniach.

Wśród pasażerów powstał niebywały popłoch. Poczęli oni wyskakiwać z autobusu, wskutek czego kilku zostało lekko poparzonych, inni zaś odnieśli potłuczenia wskutek upadku na bruk.

Jak stwierdzają naoczni świadkowie, szofer w drodze nalewał benzynę do zatkanych przewodów. Od iskry z krótkiego spięcia zapaliła się rozlana benzyna, co spowodowało wybuch zapasowej benzyny i autobus stanął w jednej chwili w płomieniach. Szofer, który uległ b. silnym poparzeniom lewej ręki, nie stracił przytomności umysłu, lecz ostatnim wysiłkiem doprowadził autobus nad brzeg ulicy i dzięki temu wypadek

nie przybrał olbrzymich rozmiarów.

Gdyby szofer puścił kierownicę, nastąpiłaby katastrofa, gdyż autobus zderzyłby się z innemi licznemi pojazdami, wzgl. runąłby do pobliskiej rzeki „Rawy".

Na miejsce wypadku przybyła miejscowa straż pożarna, która pożar zlokalizowała. Autobus spalił się doszczętnie. Poważnie rannego szofera odstawiono do szpitala.

Czy dojdzie do strajku powszechnego

w przemyśle włókienniczym?

Łódź, dn. 6 maja. W związku z odbytym w dniu wczorajszym ogólno-krajowym zjazdem związków klasowych — w najbliższych dniach we wszystkich ośrodkach przemysłowych, jak również i w Łodzi — odbędą się ogólne zebrania delegatów, które zadecydują o podjęciu akcji związanej z wczorajszemi uchwałami.

Chodzi o to, aby na poszczególnych terenach przeprowadzono walkę o zawarcie umowy zbiorowej na warunkach dotychczasowych w całym przemyśle zarówno zrzeszonym jak i niezrzeszonym, wszystkiemi rozporządzalnemi środkami, nie wyłączając strajku powszechnego w przemyśle włókienniczym w Polsce.

W Łodzi zebranie delegatów odbędzie się w połowie przyszłego tygodnia.

Magistrat piotrkowski obniżył komorne

o 20 procent.

Piotrków, 6. 5. Magistrat miasta Piotrkowa dając dobry przykład postanowił obniżyć ceny komornego w miejskich domach. Komorne w ten sposób zostało obniżone o 20 proc.

Postulat budowy linji okólnej

został przesłany do dyrekcji K. E. Ł.

Łódź dn. 6 maja. Jak wiadomo Magistrat m. Łodzi na poprzedniem swem posiedzeniu omawiał sprawę rozszerzenia sieci tramwajowej w Łodzi, w ten sposób, aby wybudować dookoła miasta linję okólną łączącą wszystkie przedmieścia, oraz ułożyć kilka odcinków toru na ulicach równoległych do Piotrkowskiej — celem odciążenia głównej arterji od nadmiernego ruchu komunikacyjnego.

W związku z tem w dniu dzisiejszym Magistrat przesłał do dyrekcji K. E. Ł. tekst swej uchwały załączając plan swego projektu.

Według tego projektu linja okólna ma przebiegać ulice: Pabjanicką, Cieszyńską, Obywatelską, Braterską, Nowokątną, Towarową, Al. Unji, Srebrzyńską, Szlachecką, Siewną do osady Cyganka. Dalej od stacji Łódź-Kaliska, ul. Towarową, Letnią, Długosza, Okrzei, Stolarską, Wrześnieńską, Sierakowskiego, Kniaziewicza do Zgierskiej. Od Zgierskiej do ul. gen. Sowińskiego, Łagiewnicką do Bałuckiego Rynku, Dworską, Sikawską, Brzeską, Źródłową, Trembacką, Morską, Pomorską, do granic miasta, Konstytucyjną, Fabryczną, Przędzalnianą, Rawską, Łęczycką, Podgórną, Kraszewskiego, Śląską, Lokatorską, Tuszyńską, Nowo-Pabjanicką, Bednarską do Szosy Pabjanickiej.

Zdarzenia i wypad[ki]

ubiegłej doby.

(—) W Szanghaju podpisa[no] raj oficjalne zawieszenie broni [między] Chinami a Japonją.

(—) W Kłajpedzie odbyły [się wy]bory do sejmiku autonomicznego [...] niemieckie uzyskały absolutną [...] W związku z tem litewski [...] Merkis wyjechał do Kowna [na kon]ferencję z rządem w sprawie ustal[enia dal]szej taktyki.

(—) Wczoraj odbył się w sal[i Rady] Miejskiej w Łodzi zjazd 70 de[legatów] włókniarzy z 17 miast polskich.

Po wysłuchaniu referatów w [sprawie] zerwania umowy przez przemysł[owców] uchwalono po 8-godzinnej dysku[sji rezo]lucję, w której wezwano zarząd [...] do przeprowadzenia bezwzględnej [walki] o zawarcie umowy zbiorowej na [warun]kach dotychczasowych wszystkiemi [roz]porządzalnemi środkami, nie wył[ączając] strajku powszechnego w przemyśle [włó]kienniczym w Polsce.

Kobieta-inżynier zwyciężyła w konku[rsie]

na plan zabudowania dzielnicy przy dworcowej.

Łódź, dnia 6 maja. **Jak już donosiliśmy — niedawno Magistrat rozpisał konkurs na opracowanie planu zabudowania dzielnicy przydworcowej.**

Z pośród 38 prac komisja sędziowska wybrała cztery prace, a mianowicie Nr. 22, 7, 34 i 6.

Pierwsza z tych prac nagrodzona została 3 tys. zł., druga 2 tys. zł., trzecia 1.500 zł. i czwarta 1.000 zł.

Koperty dla stwierdzenia nazwisk zwycięzców konkursu zostały otwarte w Warszawie, w Tow. Urbanistów Polskich.

Okazało się, że oznaczona pierwszą nagrodą praca należy do inż. Marji [...]wiczówny (urzędnik biura regulacyjnego w Warszawie). Praca oznaczona drugą nagrodą — należy do inżynierów Heina i [Lein]berga (urzędnicy oddziału regulacji w Łodzi). Trzecią nagrodą oznaczona [została] praca inż. Pękalskiego (urzędnik biura regjonalnego okr. łódzkiego). Czwartą nagrodą oznaczona została druga praca inżynierów Leinberga i Heina.

Efektowna jazda na rowerze

zakończona śmiercią wieśniaka.

Konin, 6 maja. **Wczoraj popołudniu szosą w powiecie konińskim, jechał rowerem 26-letni Tomasz Janecki, syn gospodarza z osady Koźminek.**

Janecki, będąc pijany, zaczął [popisy]wać się efektowną jazdą, która [zakończy]ła się śmiertelnym epilogiem. W p[ewnej] chwili pijany Janecki wpadł na p[...] wyrzucony z siodełka uderzył głową [o leżą]cy kamień. Wieśniak uległ p[ęknięciu] czaszki i przewieziony do szpitala [zmarł] nie odzyskawszy przytomności.

Staruszek pod wozem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, dnia 6 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 8-ej wieczór na Starym Rynku przejechany został przez wóz 68-letni Aron Berkfraid, zamieszkały przy ulicy Zawiszy 30. Staruszek uległ złamaniu prawej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Sprawcę wypadku — woźnicę pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Fajfra 16 w czasie bójki rodzinnej odniosła ogólne obrażenia ciała 19-letnia Szpryn ba Cykiertowa, żona dorożkarza. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Cykiertową na miejscu.

* * *

Na ulicy Pabjanickiej wypadł z tramwaju i odniósł ogólne obrażenia ciała 29-letni Władysław Walczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W lesie łagiewnickim usiłowała pozbawić się życia przez wypicie dozy jodyny około 30-letnia kobieta. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Nazwiska nieznajomej narazie nie ustalono.

* * *

Około godziny 9 wieczór na ulicy Wrześnieńskiej znaleziono nieprzytomnego mężczyznę. Zawezwany lekarz stwierdził zatrucie alkoholem i po udzieleniu pomocy przewiózł ofiarę zgubnego nałogu na kurację do szpitala. Nieznajomym okazał się 40-letni Siergiej Owsianko, zamieszkały w Kaliszu.

Ciężkie życie w państwie Stalina.

Odżywianie robotników w Sowietach

w świetle gazet bolszewickich.

Moskwa, w maju.

...dżywianie robotnika w państwie ...tora Stalina przedstawia się w ...le wzmianek i artykułów prasy ...ckiej, wręcz skandalicznie.

...nr. 68 „Trybuny Radzieckiej" ...my, że w Niewieliczach „źle od... ...się na pracy wytwórczej brak na... ...ch warunków życiowych dla ro... ...ków.

Stołownia marna.

...e w niej zbrodnicza niegospodar... ...produkty psują się, są porozkra... ...robotnicy dostają stale zupę kar... ...— bez kartofli".

...lej powiada korespondent „Try...":

...Mówiąc o jadłodajni, należy wspo... ...o naszej hodowli świń. Mamy ...dużo świń, ale źle się je dogląda. ...nie

...świnie zaczęły zdychać,

...chorują, a nikt nie spieszy rato... ...Trzeba nareszcie skończyć ze ...kiem traktowaniem świń". Pod ...kładaniem podpisana jest „bryga... ...korów" „Tryb. Radz." — sześciu ...ników-Polaków.

...tym samym numerze „Trybuny ...eckiej", jakiś W. Molicki skarży ...w rejonie Chabeńskim „rejeno... ...ntrala kooperatyw spożywczych ...wypacza uchwały o środkach ...ry odżywiania społecznego, nie ...ruje jadłodajni robotniczych w ...produkty, i dla tego obiady ma... ...che: bywają całe miesiące, w któ... ...codziennie dają jedno i to samo.

...wda, wina spada nie tylko na ...atywę, ale i na zarząd każdej ...ni z osobna, bo przecież, jeśli już ...niesmaczny, to przynajmniej ...czysto go ugotować. Jednak i ...ema: w jadłodajni brudy, cia... ...wszystko robi się nieorganizo... ...źle rozstawiona siła robocza ...ny w rejonie i takie zjawiska, ...wnią kieruje cała rodzina: mąż, ...i t. d. Oczywiście, w takich wy... ...ch każdy rządzi po swojemu. Bo ...mąż będzie wymyślał żonie że ...a państwowe artykuły i dała li... ...ad robotnikom? Uśmiechną się ...i powiedzą:

„I taki zjedza"!

...enlej dzieje się w cukrowni w ...ówce, gdzie „odżywianie społe... ...pod zdechłym psem. O obiadach ...powiedzieć tylko, że liche".

...szczytem wszystkiego jest ar... ...p. t. „Wędrowna łyżka", po... ...zony w Nr. 58 „Trybuny Ra... ...ej". Przytaczamy go w cało...

...pierwszym — dużym, nieopala... ...brudnym pokoju stołowni w cu... ...Brodeckiej hałas. Nawoływanie ...dzących na obiad przechodzi w

— Czemu nie staniecie w kolejce? — zwracam się do robotnika, który najwięcej krzyczał, wyciągając czek swój ponad głowę drugich: — moglibyście prędzej dostać obiad.

— A wiedźcie, towarzyszu, — odpowiada zagadniony — tak jest codziennie: kto gwałtem się nie dopcha,

ten wraca do pracy bez obiadu.

Obsługa — bez odzieży roboczej — roznosi leniwie po jednym talerzu barszczu. Któryś ze śmielszych robotników odezwał się do barszczodawczyni:

— Dajcie już nareszcie łyżkę, przecież palcami barszczu jeść nie mogę...

— Łyżek przecież niema, dobrze o tem wiecie. Nie jesteście u nas po raz pierwszy...

Wchodzę do drugiego pokoju. Stoły tu pokryte czystą niegdyś ceratą. Siedzą robociarze. Przed każdym leży przyniesiona porcja chleba. Wszyscy spoglądają na drzwi wejściowe, w których ukazać się powinna osoba, roznosząca obiady. Czekamy dłuższy czas,

ale obiadu nie widać.

Ktoś puścił „kaczkę": — Towarzysze, dziś „samoobsługiwanie" i wszyscy rzucają się do okienka od kuchni.

— Nikomu obiadu nie dam! Siadajcie, każdy dostanie!...

Siadamy pokornie znowu i znowu czekamy.

Wreszcie jeden ze szczęśliwców otrzymał obiad i to... z łyżką! Kilku naraz zamawia u niego łyżkę. Ta jedna łyżka

przechodzi po kolei nie myta!

—do kilku oczekujących. Mija jeszcze dziesięć minut, w ciągu których zaledwie czterech robotników otrzymało obiad, ma się rozumieć bez łyżek. Do gwizdka pozostało 5 minut. Nie mogąc się doczekać obiadu, robotnicy rzucają się powtórnie do okienka kuchni.

— Dajcie tylko drugie. Już nie chcę barszczu!

Kucharz, widząc postawę czekających, nakłada prędko na talerze kartofli i kapusty. Niektórzy jedzą nożykami, niektórzy skórkę chleba zamienili na widelec i zajadają z pośpiechem.

Gwizdek nawołuje do pracy.

Stary robociarz wstaje pierwszy, ocierając chustką wąsy. Dziś poszło nieźle, nie będzie spóźnienia. Wychodzą ze stołowni. Zostaje tylko kilka osób.

Obsługa zbiera talerze, wyrzekając: — „Tak jest codziennie, towarzyszu! Ile to już naprosiłam kierownika, ażeby przecież raz kupił łyżek, lecz nic nie pomaga. Na zebraniach słusznie domagają się tego, a kierownik swoje:

„Nie kupię, bo znów przepadną".

Oto obrazek, świadczący wymownie o porządkach w stołowniach sowieckich.

—x:o:x—

Patrjarchalny obrazek na nowoczesnem lotnisku.



Groteskowe przeciwieństwo: Stary pasterz owiec ze swojem stadem na nowoczesnem lotnisku.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Balsamowane kwiaty wynalazcy.

Nie tracą zapachu, ani elastyczności.

Urządzona w Warszawie z okazji 35-lecia zbożnej pracy Pogotowia Ratunkowego, tej instytucji samarytańskiej, wielka wystawa ratownictwa, przy ul. Nowy Świat Nr. 67, poza bogatym materjałem ratowniczym, który publiczność może oglądać codziennie przytuliła także kilka gałęzi naszego przemysłu, może niezbyt związanych z samem ratownictwem, niemniej szukających publicznej oceny przy każdej zdarzającej się okazji w tych ciężkich kryzysowych czasach.

Na wystawie Pog. Ratunkowego w Warszawie spostrzegamy rewelację: balsamowane kwiaty. Czy kto słyszał o czemś podobnem w Polsce? Tak, balsamowane kwiaty w Polsce? Tak, balsamowane kwiaty!

Wynalazca, p. A. Wencz uzyskał patent na swój chemiczny sposób utrwalania płatków prawdziwych kwiatów, z których tworzy arcydzieła. Płatki te wraz ze swym wspólnikiem p. Mikołajem Grubem sprowadza z krajów egzotycznych w stanie świeżym masowo (posiadają sekret opakowania) i następnie w Warszawie w swojej fabryce utrwalają je, a po utrwaleniu formują z nich przecudowne róże, storczyki, fiołki, maki, gladjolusy, i t. d.

Sam kwiat, złożony jest z prawdziwych płatkow, utrwalonych drogą chemiczną,

łodyżki zaś są sztuczne.

Ale firma wprowadza w najbliższych dniach nowację: i łodyżki będą oryginalne, utrwalone w drodze chemicznej.

Balsamowane kwiaty są cudne, nie zatracają naturalnej woni, barwy i kształtu. Kwiaty te wydają się być tak świeże, że wiele pań, które zwiedziły już wystawę Pogotowia Ratunkowego, wąchały kwiaty stojące w wazonach na wystawie.

Wynalazek p. Wencza ma za sobą już nawet całą historję.

Przed trzema laty p. Wencz wystawił próby balsamowanych kwiatów w Gdańsku na specjalnej wystawie. Publiczność

rozkupiła wszystkie zapasy.

Pan Wencz zdziwiony był nieco tą frekwencją na jego kwiaty. Rzecz się jednak wkrótce wyjaśniła. Oto do jego uszu doszły słuchy, że chemicy niemieccy, którzy zainteresowali się jego wynalazkiem, zakupili dla tego wielką ilość jego kwiatów, by zbadać w swoich laboratorjach wynalazek.

Próby niemieckie jednak nie na wiele się zdały. Kwiaty przez nich wyrabiane łamią się i kruszą w ręku, podczas gdy kwiaty p. Wencza są elastyczne, trwałe, można je miąć w rękach a zachowują wszystkie swoje naturalne zalety.

Następnie próbowali Niemcy odkupić patent od p. Wencza, ale też nic nie wskórali.

Bandyci w limuzynie.

Ograbiony listonosz.

Na północnej peryferji Berlina dwóch bandytów, uzbrojonych w rewolwery, napadło na funkcjonarjusza poczty, zabierając mu

torbę z 3000 mrk.

Gdy funkcjonarjusz chciał stawić opór, dostał potężne uderzenie w ramię, poczem napastnicy wyrwali mu torbę, wskoczyli do oczekującego na nich samochodu i odjechali na pełnym gazie.

Napadnięty funkcjonarjusz, nazwiskiem Schwieber, niósł właśnie pieniądze z biura filji pocztowej do urzędu gminnego, suma 3000 marek przeznaczona bowiem była na wypłatę rent.

Ponieważ drogę tę z pieniędzmi Schwieber od szeregu lat odbywał regularnie w ten sam dzień tygodnia, złoczyńcy, którzy widocznie musieli go od dłuższego czasu podpatrywać i doskonale obeznani byli ze stosunkami lokalnemi, wyzyskali tę sposobność na swoją korzyść.

Schwieber, który wskutek zadanego mu ciosu

poniósł poważne obrażenia,

miał jednak tyle przytomności umysłu, że zapamiętał sobie numer samochodu. Dochodzenia policji ustaliły, że podany przez niego numer należy do małego samochodu, będącego własnością pewnego kupca, zamieszkałego w północnej części Berlina.

Tymczasem samochód, jakim posługiwali się bandyci, był dużą,

czteroosobową limuzyną.

Widocznie więc, że numer wozu został sfałszowany, co zresztą było do przewidzenia. W ten sposób poszukiwania policji za bandytami napotkają zapewne na znaczne trudności.

—o—

Atak szału w kabinie okrętowej.

Oblężenie obłąkańca.

Do portu w Genui przybił parowiec transatlantycki „Conte Grande", który w drodze z Ameryki Północnej był

widownią wstrząsających scen.

Właśnie mijano Gibraltar, gdy w jednej z kabin trzeciej klasy rozległ się odgłos strzałów. Gdy komendant statku i kilku ludzi z załogi przybyli na miejsce, ujrzeli jednego z pasażerów, Antoniego Camilleri, który w ataku szału zabarykadował się w kabinie i groził zastrzeleniem każdego, kto się doń zbliży.

Dopiero po dłuższym czasie udało się obezwładnić szaleńca, którego w Genui oddano do zakładu dla umysłowo chorych.

Okazało się, że cierpiał on od dłuższego czasu na manję prześladowczą.

...a Zarzycka

Wiry miłości

49

Przedruk wzbroniony

Powieść

* * *

...kanego pantoflarza profesora Klau... ...djanna, zwana Ari sprzykrzyła sobie ...nie jej w domu jako kopciuszka i ucie... ...dentem Jackiem na wieś w Wileń... ...spędziła lato. Rozczarowawszy się ...o Jacka, skorzystała z pobytu ojca w ..., aby znowu znaleźć się w innem o... ...Otrzymała pracę w redakcji, gdzie ...wrodzony talent dziennikarski. Zao... ...się nią kolega redakcyjny Tolek o... ...ańska cyganerji piękna Teresa. Na ...chorobie ojca pośpieszyła do Warsza... ...czas odwiedzin w szpitalu spotkała u ...ego matkę oraz męża swej młodszej ...czony Wiktora.

...ozięble powitała „marnotrawną" cór... ...rwagier Wiktor nie krył się ze swo... ...dzeniem dla Ari. Następnego dnia po... ...do Krakowa.

...recie zdążającym do południowej A... ...rowiał kapitan Stefan Kryski ze ...yjacielem Wiktorem.

...w przeczytał zbiorek poezji Ari ...i zainteresował się osobą autorki. Wi... ...mu adres i zdecydował się napisać ...nieznajomej.

...odpowiedziała bajeczką.

...ła się cudowna korespondencja

...powrocie do kraju Stefa mieli się spot... ...Gdyni. Ari niespodziewanie zachorowa... ...arlatynę, a Stef nie umiał sobie wy... ...jej milczenia.

...wrócie do zdrowia wyjechała z koleżami redakcyjnymi na wywczasy na Pomorze

Tu spotkała (sama niepoznana) przebywającego na urlopie, znanego z korespondencji kapitana Stefa. Na jego zaproszenie przybyła do mieszkania jego matki i siostry.

* * *

— Proszę! — zawołały trzy głosy.

Weszła Ari, mocno zarumieniona. W ręku trzymała gitarę. Powitano ją serdecznie, jak dobrą znajomą. Potem już buzia się panience nie zamykała. Trzepała jak wiatrak o wszystkiem naraz, o Krakowie i Warszawie, powtarzała zabawne wielkomiejskie ploteczki, opowiadała anegdotki, podniecona jak nigdy jeszcze. Stefan uważnie jej się przyglądał, wreszcie wziął do ręki gitarę.

— Pani gra?

— Trochę, Zdziś mnie nauczył.

— To pani wczoraj śpiewała nad jeziorem?

— Tak sobie, piszczałam.

— Niech nam pani co zaśpiewa — rzekła nieśmiało panna Żenia.

— Dobrze.

Poprawiła się na krześle.

— Najpierw naszą wspólnie ułożoną wycieczkową piosenkę. Muszę tylko dodać, że auta już nie mamy. Pojechało zpowrotem do Krakowa.

Wędrujemy borem, lasem

Choć nawali kicha, czasem...

— I tak jedna po drugiej, jedna po drugiej. Trzy pary oczu zawisły na uśmiechniętej twarzyczce, na policzku Ari, gdzie tworzył się mały dołeczek. Ari nie miała koncertowego głosu, ale bardzo świeży, bardzo miły i czysty, ot taki sobie dzwoneczek radości.

Po dziesiątej zaczęła się żegnać. Stefan postanowił ją odprowadzić.

— Księżniczko, czekamy, czekamy pani. Co wieczór będziemy czekać.

— Dobrze, proszę pani. Mnie tu z paniami jest daleko milej, niż tam w moim pałacu.

Całując serdecznie Żenię, Ari oświadczyła z uśmiechem rozpieszczonego dziecka:

— Myślę, że zostaniemy przyjaciółkami, prawda?

— Kiedy ja jestem straszny głąb nie znam się na formach towarzyskich, nigdy nie bywałam nigdzie. Od lat siedzę przy mamusi i pełnię funkcję jeneralnej gospodyni. Mamusia chora, nawet chodzić nie może sama, nie miałam czasu nabrać ogłady.

— Ech, to wszystko jest blaga i głupstwo, mnie pewno jeszcze więcej brakuje dobrych manier, niż się pani wydaje. Wiem tylko że nie należy w pokoju pluć na dywan, wiem też, że nie wypada rzucać kremowem ciastkiem w niesympatyczne oblicza tak jak uczyniła jedna moja znajoma. Dobranoc!

Wzięła gitarę pod pachę i wyszła ze Stefanem.

— Jaki wspaniały wieczór, czy nie miałby pan ochoty pójść jeszcze nad jezioro?

— Owszem, myślę tylko, że będą się o panią niepokoić.

— O! już wszyscy przywykli do moich dziwaczeń. Jaka miła jest pana mamusia.

— To samo pewno mówi teraz o pani do Żeni.

Zeszli nad jezioro, fale uderzały lekko o brzeg. Stefan spoglądał z pod oka na panienkę. Była teraz taka cicha i uśmiechnięta. Chciałoby się człowiekowi otulić ramionami jej smukłą, wiotką postać i patrząc w ciemne, zadumane oczy marzyć o czemś, czego nie ogarnia ludzki rozum. Odpoczywać po całej szarpaninie życia. To samo czuł zawsze, czytając wiersze i listy Adrjanki Klaudius. Kiedy ją sobie wyobrażał, przychodziła do niego taka właśnie panienka jak ta, co milcząc idzie obok niego, a czasem taka, jaką widział dziś u siebie, rozśpiewana, dzwoniąca śmiechem i dowcipem, migocząca dwoma białemi klejnotami rąk. Ach, te ręce, czy Ari Klaudius miała w rzeczywistości takie ręce proszące o pocałunki. Wizja tamtej i tej żywej zlały się w całość, która wołała „kochaj mnie". Ale Stefan bał się już miłości.

— Dlaczego pan nic nie mówi?

— Nie chcę księżniczki nudzić cóż ja mogę takiemu rozpieszczonemu dziecku wielkiego miasta powiedzieć ciekawego.

— Pan źle o mnie myśli, sądząc z pozoru. Nie wiem, czy dziecko wielkiego miasta z taką rozkoszą pławiłoby się w wodzie, jak miał pan sposobność zauważyć.

— To tylko fantazja.

— Ee, bo się rozgniewam i pójdę sama.

— Czy nie mówiłem, że jestem nudny?

— Ciekawa jestem, jak w taką noc wygląda morze. Pan jest przecież marynarzem, niech mi pan opowie o morzu.

— Byłem marynarzem, teraz jestem bez posady. Morze, księżniczko, różnie wygląda. Nie mam krasomówczego talentu, nie potrafię o niem mówić pięknie i zajmująco jak pani o wszystkiem. W pogodną noc, gdy się jedzie i słychać tylko warkot motorów i szum fal, można je określić jako Zapomnienie. Wchłania w siebie wszystkie myśli, wszystkie smutki. Jest tylko nieskończony szumiący cień u stóp i drugi cichy i nieodgadniony nad głowami. Czy pani nie chłodno?

— Nie. Kapitanie, proszę mnie wziąć z sobą jutro na spacer od rana, dobrze?

— Rozkaz, księżniczko.

Potem niewiele już z sobą mówili. Jedno i drugie czuło, że nie może oprzeć się potędze czaru, który wiąże z sobą serca. Ari przed owem uczuciem nie chciała uciekać, dla niej to było szczęście, Stefana brał lęk i zdziwienie, że tak nagle, tak odrazu zaczął przegrywać. Każde spojrzenie Adrjanki i każdy jej uśmiech był nową klęską. Przyszedł do domu zły na siebie i na Adrjankę. Otworzył biurko i przeglądał pokolei listy panny Klaudius, ale z pomiędzy liter wyglądała ciągle twarzyczka ze słodkim dołkiem na lewym policzku.

— Coś niesamowitego jak ta księżniczka przypomina mi tamtą. Co za dziwny zbieg okoliczności.

Rano postanowił uniknąć od spaceru z panienką. Wziął wędki i poszedł nad wodę, ale tu niespodziewanie zastał Adrjankę w towarzystwie trzech panów. Grali w karty. Nim zdążył pomyśleć o odwrocie, zobaczyła go i rzuciła karty na ziemię.

— Panie kapitanie, proszę tu przyjść w tej chwili

Nie wypadało uciekać, podszedł.

— Panowie. Oto mój nowy kapitan gwardji. Kapitanie, oto twoi koledzy. Równaj front!

Ustawili się rzędem i pokolei ściskali rękę Kryskiego.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Inspekcja elektryczna magistratu kończy w chwili obecnej akcję zmierzającą do zmniejszenia oświetlenia elektrycznego miasta, ze względów oszczędnościowych. Oszczędności osiągnięte będą w drodze zamiany żarówek mocniejszych na słabsze we wszystkich lampach w śródmieściu, na przedmieściach bowiem analogiczne zarządzenia zastosowano już na jesieni r. z. Z tytułu ostatnich oszczędności w śródmieściu, kasa miejska zaoszczędzi 110 tys. zł. w stosunku rocznym, a w porównaniu z wydatkami na elektryczne oświetlenia ulic w r. z. wydatki w roku budżetowym 1932-33 będą na ten cel o około 600.000 zł. mniejsze.

* * *

W r. z. w tramwajach pracowało urzędników: mężczyzn 187, kobiet 113, razem 300, personelu nadzorczego: mężczyzn 285, pracowników stałych: mężczyzn 4.741, kobiet 61, razem 4.802, pracowników najemnych: mężczyzn 311. Ogółem więc zajętych było 5.698 osób, w poprzednim roku — 5.633.

* * *

Podług danych wydziału finansowo-podatkowego magistratu, przedsiębiorstwa widowiskowe miały w z. m. wpływy brutto (łącznie z podatkiem widowiskowym): kinematografy l. 157.376 zł., teatry — 162,954 zł., przedsiębiorstwa koncertowe — 33.958 zł., teatrzyki — 316.914 zł., imprezy sportowe — 10,389 zł., cyrk — 127.738 zł., wreszcie imprezy sporadyczne — 7.652 zł., co czyni razem — 1.816.982 zł.

* * *

W sali rady miejskiej m. st. Warszawy odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 30-lecia pracy prof. Julju sza Benesica, na polu propagowania kultury i literatury polskiej wśród południowych Słowian. Akademję zorganizował komitet wyłoniony przez zebranie przedstawicieli 17 organizacyj wzajemności słowiańskiej.

* * *

Właściciele domów, szczególnie na przedmieściach, coraz częściej zwracają się do dyrekcji wodociągów, prosząc o rozłożenie na raty należności za wodę. Właściciele posesji wskazują, iż zdolność płatniczą lokatorów, szczególnie robotników spadła do minimum. Dyrekcja wodociągów i kanalizacji stara się stwierdzić, czy przytoczone dane potwierdzają się w rzeczywistości. O ile stan faktyczny potwierdza ciężką sytuację właściciela domu, dyrekcja udziela ulg w postaci rozłożenia zaległości na raty.

* * *

Przedstawiciel grupy finansowej amerykańskiej zwrócił się przed dwoma miesiącami do dyrekcji gazowni w sprawie zbudowania i eksploatacji linij gazowych w kierunku letnisk podmiejskich. Przedstawiciel ten otrzymał od dyrekcji wszelkie dane, dotyczące długości linji, kosztów jej budowy i rozgałęzień, poza tem ofertę na cenę gazu. W najbliższym czasie Amerykanin wróci do Warszawy w celu przedstawienia dyrekcji konkretnych wniosków.

Zwierzę — nie człowiek.

Zamordował laską kmiotka.

W maju ub. r. odbył się w kościele parafjalnym w Potoku ślub niejakich Jarzynków. Po ceremonji ślubnej orszak weselny wracał furmankami do domu. Na jednej z furmanek obok nowożeńców siadł Stanisław Szarama.

Gdy orszak mijał wieś Potok, z przydrożnej piwiarni wyszli w stanie mocno podchmielonym, dwaj znani awanturnicy Adam Ślusarz i Stanisław Kowalczyk i przysiedli się

na furmankę nowożeńców.

W pewnej chwili Słusarz wyraził chęć pobicia kogoś. Poprostu swędziła go ręka. Przez sekundę namyślał się nad czemś, a doszedłszy snać do wniosku, że nic nie stoi na przeszkodzie, by wprowadzić w czyn swój zamiar, wyrwał siedzącemu obok Zarembie laskę, okutą blachą i zdzielił nią Stanisława Szaramę przez głowę.

Szarama przechylił się i spadł. Słusarza i kompana jego Kowalczyka ogarnął wówczas

szał wojenny.

Zeskoczyli z furmanki i naprzemian zaczęli okładać leżącego na ziemi Szaramę.

Gdy nadjeżdżający chłopi oderwali rozbestwionych awanturników od ich ofiary, było już zapóźno. Szarama miał zmiażdżoną czaszkę. Po godzinie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł.

Sąd skazał Kowalczyka na 4 lata ciężkiego więzienia, Slusarza na 3 lata.

Sąd Apelacyjny w dniu wczorajszym wyrok zatwierdził.

KRATECZKI.

Pranie za 3 szklanki.

Dziwna tranzakcja.

Mimo wszystko jednak powoli wracamy do przedwojennych czasów. Wprawdzie dziedziny powrotne są nieliczne, niemniej jednak charakterystyczne. Przez długie powojenne lata zginęły np. katarynki. Ochrypłe tony starych melodyj, wydobywające się z odrapanego pudła, zdawało się, że już należą do przeszłości. Tymczasem wróciły katarynki, wróciły w lufcikach dziecięce główki, przysłuchujące się ze swoistą rozkoszą dźwiękom katarynki. Ostatnio wróciły nawet przedwojenne „występy" podwórzowych kuglarzy.

Może to i nie są objawy przedwojennej pomyślności gospodarczej, ale są o tyle miłe, że przypominają nam te czasy, kiedy to weksel był w głównej mierze znany jedynie kupcom i fabrykantom, a przeciętny śmiertelnik często-gęsto wogóle nie wiedział co to za zwierzę taki weksel. W sklepie buty, ubranie, gramofon i t. p. kupowało się tylko za gotówkę.

Ile radości sprawiał dzieciom t. zw. „smot", to jest człowiek, który gromkim, głosem wykrzykiwał od podwórka do podwórka: „talerzyki za gałgany! talerzyki za gałgany! smot! smot! talerzyki za gałgany!". Każda dziewczynka szukała po wszystkich kątach gałganów, by za to zdobyć talerzyk dla lalki, gospodynie wydobywały szmatki, by za nie otrzymać kilka nowych szklanek. I oto po wielu latach przerwy znowu zaczyna się na podwórkach ukazywać „smot". Dowodziłoby to, że wracamy do czasów przedwojennych. Kto wie, może jeszcze będziemy pili wódkę Smirnowa, palili papierosy „Renoma", jedli kawiorek prawdziwy i niedrogi, zaczniemy kupować za gotówkę, przestaniemy wypisywać wekselki, słowem żyć zaczniemy cicho, łagodnie i spokojnie.

Tak. Ale przedtem musimy sobie wmówić, że nam wszystkim tylko śniło się, że jest kryzys, długi międzynarodowe i prywatne, bezrobocie i... komornik.

„SMOT".

Tym wskrzesicielem przedwojennych tradycyj na łódzkich podwórkach jest Lajb Zgierski.

Przyznam się szczerze, że nie wiem na czem polega właściwie ów wymienny handel. Lajbuś bierze stare, brudne gałgany i zato daje szklanki, talerze i t. p. Nie wiem co Lajbuś robi z gałganami i dlaczego są one więcej warte od szkła czy fajansu. Ale Lajbuś musi wiedzieć, gdyż inaczej nie uprawiałby swego zamiennego handlu.

Lajb Zgierski od rana do wieczora ciągnie tedy przed sobą wózek, stanowiący jego sklep, a mieszczący z jednej strony gałgany, a z drugiej talerze i szklanki.

Dnia 28 marca r. b. Lajb Zgierski zajechał przed dom nr. 18 przy ul. Berka Joselewicza, gdzie dozorcą jest Andrzej Michalak i zaczął wykrzykiwać swoje „smot! smot talerzyki za gałgany!!". Michalak wziął kilka szmat i wręczył je Zgierskiemu i otrzymał wzamian 3 szklanki. Chciwemu dozorcy mało jednak było 3 szklanki i zażądał więcej. Gdy Zgierski nie mógł spełnić tego żądania, dozorca pobił go dotkliwie.

Sąd Grodzki skazał Andrzeja Michalaka na 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

—x:o:x—

Paczka z dolarami pod stołem.

Woźny skazany na rok więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Przed senatem karnym rozegrał się wczoraj epilog sensacyjnej kradzieży 2000 dolarów w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Kradzież ta — została dokonana w chwili kończenia urzędowania, a przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawcy w osobie frotera 45-letniego Michała Woźniakowskiego.

Przed zamknięciem kasy paczka banknotów dwudolarowych spadła na ziemię ze stołu kasowego, a Woźniakowski sprzątając po odejściu kasjera paczkę tę zawierającą 2000 dol.

sobie przywłaszczył.

Około 200 dol. zdołał on wydać, zaś 1800 dol. znaleziono... w czasie rewizji pod schodami domu zamieszkałego przez Woźniakowskiego.

Na rozprawie Woźniakowski przyznał się do winy i został zasądzony na rok więzienia.

Bułgarska serweta.

Skutki „okazyjnego" kupna.

Są ludzie, którzy szukają kupna okazyjnego. Jedni nie opuszczają żadnej licytacji czy wyprzedaży, inni czekają aż „okazja" do nich przyjdzie. I przychodzi, dość często nawet. Przeważnie w postaci Chińczyka albo podobnie egzotycznego typka. Ofiarowują po cenach „wyjątkowych" przeróżne towary, można się z nimi potargować i kupić to, czego się naprawdę

nie potrzebuje.

Rwetes zrobił się przed kilku dniami w biurze jednego z przedsiębiorstw, gdy progi jego przekroczył opalony jegomość, podający się za obywatela słowiańskiej Bułgarji. Łamaną polszczyzną zaofiarował wyjątkowo korzystną sprzedaż trzech okazów sztuki tkackiej, bardzo barwnych i bardzo wschodnich w deseniu. Jednej z urzędniczek spodobała się kolorowa serweta na stół.

— Ile?

— Jak dla pani,

tylko 90 złotych.

Wiadomo, że w takich razach proponuje się mniej niż połowę:

— 40 złotych i więcej ani grosza.

Bułgar zaczął się zaklinać, klękać, przysięgać, aż wreszcie się zgodził, bardzo swoją krzywdą bolejąc.

Okazało się jednak, że amatorka wschodnich tkanin nie miała przy sobie pieniędzy. Zatrzymała więc serwetę, a Bułgarowi kazała przyjść na drugi dzień. Sama tymczasem, zadowolona z niezwykle [illegible] go kupna, postanowiła sprawdzić, ile na „okazji" zarobiła. Poszła do sklepu i [illegible] ku swemu zdumieniu dowiedziała się, że taki sam towar może

nabyć za 15 zł.

Jak na drugi dzień został przyjęty zgłaszający się po pieniądze bałkańczyk-ciarz, nie potrzebujemy opowiadać. W każdym razie serweta wylądowała na jego [illegible] rzy.

Przytoczyliśmy tę małą scenkę dla przestrogi tych wszystkich, którzy u domokrążców szukają tanich zakupów. Dobrze, że w tym wypadku skończyło się bez straty, ale przeważnie naiwni są [illegible] wani

na poważne sumy.

Na tym handlu zwykle nielegalnym [illegible] są uczciwi kupcy, płacący podatki i [illegible] szący duże ciężary.

—x:o:x—

Łódzcy złodzieje

na wywczasach w Gdyni.

Z Gdyni donoszą:

Wydział śledczy w Gdyni znany jest już ze swej szczególnej gościnności. Ledwie się zjawi jakiś nowy gość, który ma szczery zamiar nad wybrzeżem polskiem pokrzepić się względnie swoją kieszeń zabiegami nieznoszącemi słońca i wogóle światła, ledwie zorjentuje się w terenie i ułoży sobie program swej „kuracji", już się nim zainteresują „niebiescy chłopcy" i zapraszają go do siebie „na czarną kawę".

Tak się też stało z dwoma łódzkimi gośćmi, niej. Adamem Kosińskim i Feliksem Sierackim, których piękne słoneczko wiosenne zwabiło na wybrzeże, a przytem dla studjów [illegible] glądnęli sobie także tutejsze instytucje bankowe i rozmieszczenie kas. Na podstawie tych studjów uzupełnili też swój ekwipunek [illegible] wy i właśnie kiedy mieli już [illegible] „kurację" rozpocząć od operacyjnych zabiegów, wleźli im w [illegible] „niebiescy chłopcy". Obawiając się, żeby goście zbytnio nie utyli, odstawili ich z honorami do ich siedzib, gdzie już siedzieli kilkakrotnie do 4 lat, w nagrodę za swe [illegible] trudy, t. j. do Łodzi.

Nagi apasz w sądzie.

Nieudana wyprawa po wódkę.

Z Inowrocławia donoszą:

Odbyła się przed sądem w Inowrocławiu rozprawa karna przeciwko dwu zawodowym złodziejom niej. Ziętarze i jego wspólnikowi Kozłowskiemu.

Ziętara sam się przyznał, że w więzieniu siedzi już od 1924 roku i że dopiero miał je szczęście opuścić w roku bież.

Żyłka złodziejska nie dała mu jednak spokoju i wraz ze swym przyjacielem Kozłowskim udał się

na nową wyprawę.

Upatrzyli sobie składnicę wódek i likierów restauratora Laskowskiego w Inowrocławiu przy Rynku 20. Przynieśli ze sobą łom żelazny i przy jego pomocy wyłamali drzwi do składnicy, skąd zabrali kilka butelek rozmaitych wódek. Właściciel składnicy Laskowski zauważył i poznał niecne zamiary i przychwycił ich na gorącym uczynku. Ziętara, schwytany za rękę, rzucił na ziemię skradzione butelki, wydarł mu się i uciekł. W tym czasie jego przyjaciel Kozłowski nie czekał już na dalsze następstwa, lecz wziął nogi za [illegible] i — mówiąc językiem ulicznym — zwiał w niewiadomym kierunku. [illegible] szkodowany Laskowski rozpoznał [illegible] sprawców włamania i doniósł [illegible] cji, która amatorów cudzej własności przychwyciła i

osadziła w areszcie.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Sąd wydał wyrok, mocą którego Ziętara zasądzony został na [illegible] rok więzienia, a Kozłowski na [illegible] siące więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na przeciąg [illegible]

Ziętara po wysłuchaniu wyroku dostał ataków furji i począł się [illegible] cać i awanturować do tego stopnia, że musiano go odprowadzić do [illegible] sądowej. Tam jednakże podarł [illegible] na sobie ubranie, tak, iż pozostał w stroju Adama. Dopiero straż [illegible] zienna poskromiła awanturującego się złodzieja i „w stanie półnagim" odprowadziła go za kratki więzienne. Ziętara na całem ciele był tatuowany i przedstawia typ prawdziwego apasza paryskiego.

KLAUDJUSZ ORVAL.

Zemsta brata.

Różowe światło padało z jednego kąta na pokój ciemny od czarnego obicia ścian, po którem wiły się i skręcały złocone węże.

Na szerokiej otomanie zasłanej czarnym adamaszkiem z identycznemi smokami w konwulsyjnych skurczach leżała piękna i młoda kobieta.

Rozszerzone jej źrenice tkwiły w tacy stojącej obok sofy na niskim stoliku, oświetlonym migocącym płomykiem filigranowej lampki.

Mężczyzna siedzący na taborecie wziął długą fajkę w lewą rękę, prawą grzebiąc igłą w puzderku z opium. W oczach kobiety zabłysł płomień pożądliwości i dłoń jej sięgnęła po bambus chciwie.

— Za chwilę — odezwał się mężczyzna, odkładając go na stronę — mam coś do zakomunikowania tobie, Marcelino.

— Kilka fajek przedtem!... — rozległ się błagalny głos kobiety.

— Nie! — odparł mężczyzna kategorycznie — upojona opium słuchałabyś mię obojętnie, a tego nie chcę!

Zaczynam tedy:

— Dobrze. Słucham. Ale mów prędko! zgodziła się zrezygnowana.

— Postaram się być zwięzłym. Mam nowinę i krótką „opowieść" dla ciebie. A więc nowina przedewszystkiem: wyjeżdżam dziś wieczorem.

— Wy...jeż...dżasz? Do...kąd? — zawołała młoda kobieta unosząc się na łokciu. Zdziwienie i przestrach odbiło się na jej przybladłej twarzy.

— Zaproponowano mi przed kilku dniami posadę inżyniera w Kongo. Przyjąłem. Kontrakt podpisany i wszystkie przygotowania zrobione.

— Kiedy wró...cisz? — szepnęła przerażona.

— Nie wiem! — odparł z gestem ręki nieokreślonym — cicho bądź! Pozwól mi mówić. Teraz kolej na „opowieść" o której wspominałem ci: otóż, przed kilku laty, pewien bardzo młody mężczyzna — nazwijmy go Janem — zakochał się bez pamięci w śpiewaczce, ślicznej istocie zbierającej triumfy na wielkiej scenie.

Była to pierwsza jego miłość, której dał się porwać z szałem swych dwudziestu lat...

Piękna artystka — ochrzcijmy ją imieniem Lucyny — mile przyjmowała zaloty rozkochanego szaleńca, któremu świeży spadek pozwalał zażywać w całej pełni szczęścia bez trosk natury materjalnej.

Po upływie roku wszakże Lucyna, nieco starsza od Jana, a szczególniej znająca lepiej tę brzydką rzecz, która nazywa się życiem, uprzykrzyła sobie sielankę miłosną z młodzieniaszkiem, tembardziej że zazdrosny do szaleństwa niechętnem okiem patrzał na jej występy.

Znudzenie oraz tęsknota za sceną i wesołemi wieczorami spędzonemi w gronie wielbicieli wdzięków jej i talentu zeszły się przytem z wyczerpaniem się tysiącfrankówek Jana, który wydawał pieniądze nie licząc na stroje i zachcianki kapryśnej i wymagającej pani jego serca.

To zdecydowało „praktyczną" śpiewaczkę ostatecznie do położenia końca romansowi, którego miała dość.

Rozpacz Jana nie miała granic gdy oznajmiła mu z okrucieństwem wyrafinowanej realistki swój zamiar.

Zaledwie wymógł na niej obietnicę, że nie opuści go zupełnie i odwiedzać go będzie od czasu do czasu.

Po rozstaniu z Lucyną Jan przeniósł się do skromnego hotelu, znalazł posadę w orkiestrze podrzędnego kina i... czekał na ukochaną. Czem były dla niego wszystkie te dni daremnego wyglądania, opisywać ci nie będę, Marcelino. Jeżeli kochałaś kiedykolwiek uczuciem prawdziwem i głębokiem, zrozumiesz.

Napróżno wysyłał listy pełne bólu i tęsknoty. Artystka zbywała je pogardliwem milczeniem.

Zrozpaczony czatował na nią przy teatrze i pewnego wieczoru udało mu się zobaczyć ukochaną. Twarz jego zmierzona i zapadłe oczy poruszyły prawdopodobnie zimne i twarde serce Lucyny, raczyła bowiem zatrzymać się!

— Ach, jak ty wyglądasz, głuptasie! — odezwała się do niego łagodnie — no, nie płacz, nie płacz! Przysięgam ci, że za parę dni wróciwszy ze swego kina nie znajdziesz klucza w szafeczce, z przegródkami. Będę w twoim pokoju. Uprzedź hotelowego.

Młodzieniec uwierzył zwodniczej obietnicy i wracał odtąd biegnąc z zajęcia do siebie pełen nadziei, że klucza nie będzie na miejscu.

Dni za dniami mijały jednakże w daremnem oczekiwaniu i rozterce.

Jan był już tylko cieniem swoim! Żył jak automat, nie spostrzegając, że skąpa je go gaża nie pozwalała mu nawet jadać obiad codziennie.

Pewnego wieczoru, kiedy wracał do siebie serce podskoczyło mu w piersi z radości.

Nie było klucza w szafeczce z przegródkami.

Nieprzytomny omal wbiegł na schody, w kilku zaledwie skokach stanął przed drzwiami swego numeru i zapukał.

Cisza...

Zdziwiony, zapukał głośniej.

Zajrzał przez szparę w drzwiach do pokoju.

Światło nie paliło się...

Nacisnął klamkę.

Drzwi nie otworzyły się...

Zbity z tropu i osłupiały zszedł na dół gdzie natknął się na hotelowego, który patrząc nań surowo odezwał się:

— Niech pan nie szuka swego klucza. Oddam go panu, z chwilą gdy opłaci pan rachunek za ostatnie trzy tygodnie. Co pan sobie myślisz? Że Towarzystwo Dobroczynności tutaj? Dom noclegowy dla bezdomnych? To jest hotel, mój panie! Rachunki reguluje się co tydzień! Napróżno upominam kilkakrotnie już się o należność. Pan kpisz sobie ze mnie! Żarty jakieś stroisz? Hola, dobrodzieju! Proszę na ulicę i kwita!

Jan, spuściwszy nisko głowę wyszedł z hotelu, rozmyślając co począć z sobą? Gdzie pójść przespać się?

Był bez grosza. Nie jadł obiadu tego dnia... Winien był dziesięć franków koledze z kina... Sytuacja bez wyjścia... Sam jak palec w tym natłoczonym ludźmi Paryżu...

Nieopodal płynęła Sekwana, połyskująca tajemniczo w bladem świetle pełni księżycowej. Miljardy gwiazd odbijały się w ciemnej jej i zimnej toni. Wokoło panowała cisza. Z oddali tylko dochodził zgiełk i wrzawa stolicy Francji i świata: turkot niezliczonych aut, omnibusów, wozów ciężarowych; kakofonja zgmatwanych i nieskoordynowanych tonów, jękliwej orkiestry jazzbandu, głośników radjowych, gramofonów, fortepianu, sopran kobiety i bas męski...

Świetlne reklamy w kalejdoskopowem tempie tryskały różnobarwnemi [illegible] żarówek... Jan słuchał i patrzał w głębokiej zadumie, poczem westchnąwszy [illegible] piersią zszedł nad brzeg rzeki i [illegible] do wody...

— Skończyłem Marcelino! — [illegible]

— Po coś mi to opowiedział? — [illegible] tała młoda kobieta białemi wargami.

— Po co? — uniósł się mężczyzna — wiedz zatem, że Jan był moim bratem! Nieszczęśliwa [illegible] cyna, to ty, nędznico! Niesystematycznie [illegible] wadził rodzaj luźnego, niesystem[illegible] go dziennika, z którego dowiedziałem się o wszystkiem i nie sądź że puszczę cię płazem!

— Więc dlatego — rozległ się po długiej chwili milczenia złamany głos kobiecy — oderwałeś mię od mego [illegible] czyniąc niewolnicą opium! Dlatego [illegible] szczasz mnie teraz bez środków... [illegible] ną żądzą, której nie będę w stanie [illegible] kajać o ile nie pójdę na drogę... o! [illegible] myśleć bez odrazy nie mogę!! Ach! [illegible] że okrutnie mścisz brata swego [illegible] lub kula byłaby stokroć miłosierniejsza [illegible]

Mężczyzna zanurzył bez słowa [illegible] miąższ brutalny, przysuwając małą [illegible] kę.

Kiedy fajka była gotową Marcelina chwyciła bambus oburącz niosąc go chciwie do ust i niebawem błękitnawy dym popłynął serpentyną w górę.

Po dwudziestej fajce mężczyzna [illegible] z krzesła i wyszedł, nie oglądając się [illegible] chińskiego buduaru!

Twarz palaczki opium nie drgnęła. Rysy jej wyrażały niewysłowioną [illegible] godę ducha, której nic — narazie — nie mogło zmącić.

Tłum. J. S.

SPORT

Pięściarze i kolarze w Helenowie.

Mistrz zwycięża...

Staraniem Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. odbyły się na torze w Helenowie ...raze w bieżącym sezonie zawody, połą...ne z walkami pięściarskiemi. Program ...dów ograniczył się jedynie do trzech ...pów, w których brała udział

znikoma garstka zawodników.

W pierwszym kroku kolarskim na torze ...przestrzeni 4 klm. zwyciężył Czech ...ja) w czasie 6.37, przed Majkowskim ...dn.) i Grenigiem (Rapid).

Główny bieg sprinterów o nagrodę Miej...go Komitetu wygrał mistrz wojewódz... Einbrodt (Rapid), bijąc na finiszu ...a (IKP). Jako trzeci przybył Paul ...on). Czas zwycięzcy na ostatnich ...mt. 14 sek.

...biegu na 10 klm. dla szosowców star... sześciu zawodników, z których dwóch ...piło w czasie trwania biegu. Zwycię... w ładnym stylu Pietraszewski (Resur...) w czasie 16:22. Następny o przeszło ...mtr. w tyle Schütz (ŁKS) i o okrąże... za zwycięzcą Szefler (Zjedn.).

Z ośmiu pięściarzy, którzy się następ... przewinęli przez ring najlepiej spisał Woźniakowski,

...ując pewnie twardego Marczewskiego.

...sław został skrzywdzony przez sędziów, ...zasłużył na wygraną. Dobrze też za...entował się Szymszewicz zwyciężając ...k. o. „policjanta" Kajetaniaka. ...ług kolejności walk wyniki były nastę...pujące:

W wadze piórkowej Kijewski (Zjedn.) ...ięża na punkty Lajera (PKS). Wal...ka była interesująca, obaj są stale odkry...

W wadze koguciej Wiesław (Sokół) re...misuje z Wolfowiczem (Bar-Kochba). ...cały czas walki uwidacznia się lekka ...przewaga Wiesława, skrzywdzonego decyz...ją sędziów.

W parze mieszanej walczyli Woźnia...kowski (Geyer) z Marczewskim (Zjedno...czone). Woźniakowski walcząc ze znacznie ...szym przeciwnikiem wykazał i tym ra...zem — swą niezwykłą żywotność, zwyciężając na punkty.

W ostatniej walce, o wadze muszej Szymszewicz (B. K.) walczył z Kajetaniakiem (PKS.). Szymszewicz atakuje nieprzerwanie, zmuszając przeciwnika do poddania się w drugiej rundzie.

W ringu sędziował p. Wrocławski.

Punktowali pp. Taflowicz, Fuks i Wódzisławski.

Meyer w „ładnym stylu" odstał trzy minuty.

W wadze papierowej Janiak (ŁKS) zmusił Jaworka (Geyer) do poddania się już w pierwszej rundzie.

W wadze muszej walczą Krzywański II (ŁKS) — Królikowski (Geyer). Krzywański ma przewagę przez wszystkie starcia, a od k. o. ratuje Królikowskiego jedynie gong, w chwili gdy sędzia doliczył już do ośmiu.

W wadze koguciej Krzywański I (ŁKS) pokonał niespodziewanie na punkty Kruma (G) Krum walczył tym razem beznadziejnie, wykazując znaczny spadek formy.

W wadze piórkowej spotykają się Siakowski (ŁKS) z Woźniakowskim (Geyer). Woźniakowski od pierwszej chwili ujmuje inicjatywę w swe ręce, zasypując przeciwnika gradem ciosów. Siakowski jest już o 3 minucie niezdolny do dalszej walki i ulega przez techniczne k. o.

W wadze lekkiej walczą Jaranowski (ŁKS) — Wilk (G). Bardziej agresywny Wilk ma lekką przewagę przez wszystkie starcia, wygrywając na punkty.

W wadze półśredniej Meyer (G) zdobywa punkty bez walki z powodu niestawienia się Seweryniaka.

W wadze średniej Lipiec (G) zwycięża w 3 rundzie przez techniczne k. o. Kustosika (ŁKS.).

Sędziował p. Wodzisławski — pełniąc funkcje ringowego i punktowych.

Organizacja zawodów fatalna, podobno z winy okręgowych władz pięściarskich.

—x:o:x—

...szczytny wynik pięściarzy Czerwonych.

Geyer — Ł. K. S. 8:6.

Zawody drużynowe Ł.K.S. — ...yer zakończyły się przegraną pię...ściarzy Ł.K.S.-u w stosunku 8:6. ...nik to dla młodej sekcji Czerwo...nych zaszczytny i świadczący o po...stępach ich młodych pięściarzy, Ł. K. S. wystąpił bez swych „asów" Seweryniaka, i Włodarskiego.

Na wyróżnienie zasłużyli u po...konanych obaj Krzywańscy i Janik, ...z których szczególnie Krzywański I ...sprawił niespodziankę, bijąc Kruma.

Dobrze też spisał się Kustosik, stawiając przez 3 starcia opór Lipcowi.

U „Geyera" wybił się przedewszystkiem Woźniakowski, który w ładnym stylu załatwił się z przeciwnikiem. Dużo energji, wykazał Wilk. Lipiec miał ciężką przeprawę z wytrzymałym Kustosikiem, nieczułym początkowo na celne ciosy przeciwnika.

Wielki dzień kolarzy.

700 kolarzy na otwarciu sezonu.

W dniu wczorajszym odbyło się ...otwarcie sezonu kolarskiego Łódz...kiego Okr. Zw. Kolarskiego przy u...dziale przeszło 700 kolarzy. Po na...bożeństwie i szeregu przemówień (w ...Rudzie Pabjanickiej) odbył się na ...trasie Ruda Pabjanicka—Rzgów i ...z powrotem t. zw. „pierwszy krok ko...larski", w którym wzięło udział 75 ...kolarzy. Dystans biegu wynosił 25 ...klm. Zawodnicy przybyli do mety w następującym porządku: 1) Rost (Ł TSG) 53,5,2 2) Krulej (Union) o długość maszyny 3) Jodłowski (niest.) 4) Dudek niest.) 5) Prypper (ŁKS 6) Crynbaum (Trumpeldor) 7 Bednarek (Z) 8) Architek (Un.) 9) Wiącek (U), i 10) Wihan (Rapid). Do mety przybyło 58 zawodników. Zwyciężca otrzymał nagrodę przechodnią komitetu WF. i PW. m. Rudy Pabjanickiej.

—x:o:x—

Międzyklubowe wyścigi kolarskie Ł. T. K.

Zwycięzców czekają piękne nagrody.

W dniu 8 maja r. b. zostaną roze...grane na szosie warszawskiej, ze startem ...w Krzywiu międzyklubowe wyścigi ko...larskie zorganizowane przez Łódzkie ...Towarzystwo Kolarskie, które zostały ...przełożone z dnia 17 kwietnia r. b. Pro...gram wyścigów jest następujący:

1. Wyścig propagandowy, dystans ...klm., dostępny dla zawodników zrze...szonych i niezrzeszonych, nieposiadają...cych jednakże żadnych nagród za zawo...dy kolarskie, — 6 nagród. 2. Wyścig ...szosowy, dystans 50 klm., dostępny dla ...zawodników licencjowanych, — 4 na...grody. 3. Wyścig Turystyczny, dystans ...klm., dostępny dla zawodników na ...rowerach drogowych (bamboszki), od...zianych i

w kostjumach turystycznych.

...Zapisy do wyścigów na starcie w ...dniu o godz. 9-ej. Startowe do bie...gu 1 i 3 — 1 zł., do biegu 2 — 2 zł. od zawodnika. Nagrody w żetonach srebrnych i bronzowych. Zwycięzcy otrzymają zdobyte nagrody na specjalnej uroczystości, która się odbędzie w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5. Termin rozdania nagród, podany będzie do wiadomości zwycięzcom za pośrednictwem klubów macierzystych. Zawodnicy biorący udział w wyścigach, wpłacają 50 groszy tytułem kaucji za numer startowy, która podlega zwrotowi po oddaniu numeru. Spodziewać się należy, iż wyścigi powyższe zgrupują na starcie wszystkich kolarzy miejscowych, tembardziej iż będą to pierwsze w sezonie wyścigi międzyklubowe, organizację których przeprowadza najstarsze w Polsce Towarzystwo Kolarskie, znane z ofiarowywania cennych nagród dla zawodników, to też wyścigi Ł. T. K. cieszą się zwykle bardzo wielką frekwencją.

Nowy rekord Heljasza w kuli.

W dniu wczorajszym odbył się ...w Krakowie mecz lekkoatletyczny ...między tamtejszą Cracovią a poz...nańską Wartą W ogólnym stosunku ...Warta wygrała 67:57. Na meczu ...Heljasz ustanowił nowy rekord ...w pchnięciu kulą 14,89 m. (Poprzedni ...rekord Heljasza 15:15 nie został uznany ze względu na nieprzepisową wagę kuli.) Rekord Heljasza jest jednocześnie nowym rekordem Polski. W dysku Heljasz uzyskał 44,69 m. Poza tem w skoku wdal Nowak osiągnął 7,05 m. w biegu 400 m. Biniakowski (W) 51,6 sek. i w oszczepie Leśkiewicz (Cr) — 54,08 m.

Piękna walka o puhar.

Bieg sztafetowy Ł.O.Z.L.A.

Tegoroczny bieg sztafetowy ŁOZLA o puhar „Kurjera Łódzkiego" na trasie Pabjanice-Rzgów-Chojny-Łódź wynoszącej 14 klm. 200 m. składającej się z 7-iu etapów, przyniósł pewne zwycięstwo sztafecie KP. „Zjednoczone" w składzie Kołoszczyk, Juny, Łapeta I, Szubert, Beker, Łapeta II, Starosta w czasie 46 m. 42,8 sek., przed sztafetami Geyera 47,24, RSKO (Tur-Widzew), 48,19, ŁKS-u 48.32,4, Kruszeendera 49.24,5, Strzelca (Powiat) 49.32,8, Zjednoczone II 51.42,6, PKS-u 52.20,6 i SKS-u 55.38,2.

Dwukrotny zwycięzca biegu Ł. K. S. wskutek osłabionego składu zajął dopiero czwarte miejsce, chociaż czas zwycięzcy jest gorszy od zeszłorocznego. Organizacja zawodów naogół dobra. Sędzią głównym zawodów był p. Szumlewski, kierownikiem kpt., Janowski i starterem p. Kordasz. Po zawodach nastąpiło wręczenie nagród zwycięzcom.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym w meczach A-klasowych w kraju we Lwowie Lechja pokonała Hasmoneę 5:1 Rewera — Old-Boyow 2:1 i Biały Orzeł — Czarni I b. 2:2 zaś w Warszawie Świt pokonał Marymont 4:1 i Lechja I b. — Skrę 3:0.

W biegu kolarskim dookoła Śląska na dystansie 144 klm. organizowanym przez krakowski „IKC" zwycięstwo odniósł kolarz śląski Ligoń.

Edward Ran będzie walczyć w Warszawie z mistrzem Niemiec wagi średniej, przyczem cały dochód z tego sensacyjnego meczu będzie przeznaczony na Fundusz Olimpijski.

(—) W wyścigu automobilowym, który będzie urządzony na wielką skalę dnia 19 czerwca we Lwowie wezmą również udział dwaj znakomici kierowcy włoscy Carraciola i Sant Morgen.

Męska drużyna gier sportowych Łódzkiego Klubu Sportowego bawiła w Rydzynie w województwie Poznańskiem, gdzie rozegrała mecze w koszykówkę i siatkówkę z tamtejszym gimn. im. Sułkowskich, odnosząc same zwycięstwa.

W koszykówce męskiej ŁKS. zwyciężył w stosunku 25:8 i w siatkówce 28:22 (25:7). W meczach pokazowych siatkówki również zwyciężył dwukrotnie ŁKS. w stosunku — 30:19. Zespół ŁKS-u w Rydzynie uczynił doskonałe wrażenie i był podejmowany niezwykle serdecznie.

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie na kortach Legji przy ogromnem zainteresowaniu publiczności, pierwsze gry meczu tenisowego Racing Club de France — Legja. Najlepiej z Polaków grał mistrz Polski Tłoczyński, który po niezwykle zażartej walce odniósł sensacyjne zwycięstwo nad du Plaixem w 4 setowym spotkaniu 2:6, 6:3, 6:1 i 6:5. Poza tem Brugnon nadspodziewanie pokonał łatwo Maksa Stolarowa, który w pierwszych dwóch setach grał doskonale, jednak w następnych załamał się, wyniki setów były następujące 6:3, 5:7, 6:0 i 6:0. W grze mieszanej para francuska Adamoff, Gentien pokonała w dwóch setach Jędrzejowską i Jerzego Stolarowa 6:4, 6:4. W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze gry.

Sztekker w groźnym nelsonie.

Sensacja drugiego dnia turnieju walk.

Drugi dzień wielkiego międzynarodowego turnieju walk zapaśniczych w cyrku sportowym (Narutowicza 61) zapowiadał walkę ulubieńca Łodzi Sztekkera z mistrzem świata, wiedeńczykiem Kawanem.

Do pierwszego starcia stanął warszawianin Miazio z Faktorem (Białystok). Obaj doniedawna amatorzy, wykazali dobrą szkołę. W 12 min. błyskawicznym przerzutem zwyciężył Miazio.

Walka lwowianina Waluszewskiego z b. trenerem łódzkiej Bar-Kochby — Krauserem dostarczyła widzom dreszczyków emocji. Żydowski zapaśnik często stosował

dławiące krawaty,

co wkońcu tak zdenerwowało lwowianina, iż doszło kilkakrotnie między zacietrzewionymi zapaśnikami do bójki. Awanturę szybko zlikwidował arbiter p. Brański mitygując poważnione strony. W ciągu trzech rund walka, przy zmiennych szansach, rezultatu nie dała. Przeciwnicy opuścili ring poważnieni.

Wesoło było na galerji gdy do starcia stanął Belgijczyk Tibermont i Bułgar Martynoff, który zaondulował sobie wąsy. W ferworze walki brutal zapominał o „elegancji" i szalał, jak za dawnych dobrych czasów. Tibermont na szturchańce Martynoffa odpowiadał stosownemi kuksańcami, wreszcie w 21 min. padł na łopatki przytłoczony ciężarem ciała Bułgara. Zwycięstwo Martynoffa galerja powitała gwizdem radosnym i zatwierdzającym.



Ukazanie się Sztekkera wywołało ożywienie nietylko wśród widzów na galerji, ale i w parterowych lożach. Olbrzymi Kawan (Wiedeń), ujawniał szczególną zawziętość w walce z Polakiem, tak, że walka chwilami miała przebieg brutalny. Kawanowi nawet udało się schwycić Sztekkera w „swój" miażdżący nelson, lecz ten ostatni rewanżując się za poprzednie brutalne metody Austrjaka, również w nieprawidłowy sposób zwolnił się z dławiącego uchwytu. Walka rezultatu, w pierwszem spotkaniu,

nie dała.

Trzy rundy siedmiominutowe nie mogą oczywiście wystarczyć dla takich asów światowej atletyki. Ciekawa będzie ta walka w spotkaniu decydującem.

Pięknie zbudowany student bułgarski Koleff w 4-ej min. „wykończył" groteskowego Lebuskę, którego samo ukazanie się na ringu budzi wybuchy śmiechu.

Do turnieju wczoraj przybył powitany oklaskami, warszawianin Szczerbiński — doskonały technik walki francuskiej.

Dziś w piątek zainteresowanie budzi walka klasycznych zapaśników Sztekkera z Koleffem. Ponadto Kawan — Faktor, Miazio — Saint Mars, Martynoff — Krauser i decydująca Waluszewski — Tibermont.

Przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych

na państwową zapomogę doraźną.

Magistrat m Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 9 maja rb. rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wyłącznem utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od 1 stycznia 1930 roku,

2) wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia po dniu 1 kwietnia 1932 roku, względnie otrzymali zapomogę doraźną w miesiącu kwietniu 1932 r.,

3) zgłosili się po zapomogę w ciągu 5 tygodni od dnia rozwiązania ostatniego stosunku najmu pracy, o ile pracowali w zakładach pracy, podlegających zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,

4) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych,

5) nie pobierają zapomogi ani renty inwalidzkiej,

6) nie posiadają majątku ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestałych, dorównujących lub przewyższających ew. zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden z bezrobotnych członków rodziny pozostających na wspólnem gospodarstwie domowem, jeżeli choć jeden z nich zarobkuje lub posiada jakiekolwiek źródło dochodu.

Samotni prawa do zapomogi nie mają.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego dla Bezrobotnych przy ul. Żeromskiego Nr. 44, od godziny 8,15 do 14, według następującego porządku:

Poniedziałek, dnia 9 maja rb. litery: A, B, C, D, E, F.

Wtorek, dnia 10 maja rb. litery: G, H, I, J.

Środa, dnia 11 maja rb. litery: K, L, Ł.

Czwartek, dnia 12 maja rb. litery: M, N, O, P.

Piatek, dnia 13 maja rb. litery R, S, T, U.

Sobota, dnia 14 maja rb. litery: W, Z, Ż.

Radjo-kącik

RASZYN, sobota.

11,20. Kom. meteor. dla komunikacji lotniczej. 11,45. Przegląd Prasy. 11,58. Sygnał czasu. 12,05. Program na dz. bież. 12,10. Poranek szkolny ze Lwowa. 12,45—13,20. Muzyka lekka (płyty). 13,20. Kom. meteorol. 13,35. Arje w wyk. Mercedes Capsir (płyty). 14,45 Piosenki rewjowe (płyty). 15,05. Kom. gosp oraz giełda pien. 15,15. Wiadomości wojsk dla wszystkich omówi red. J. Targ. 15,25. Odczyt z Poznania. 15,45. Kom. dla żeglugi i rybaków. 15,50. Audycja dla chorych ze Lwowa 16,20. Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. (dział „Polska współczesna") „Struktura państwa polskiego", wygł. dr. W. Lipiński. 16,40—17,05. Słuchowisko dla dzieci młodszych pt. „Jak wędrował promyk słońca" pióra Ewy Zarembiny. 17,05. Odczyt p. t. „O powołaniu oficera", wygł. red. J. I. Targ. 17,25—18,00. Tr. międzynar. spotkania tenisowego: Merlin — „Racing-Club" (Paryż) — Tłoczyński — „Legia" (Warszawa). 18,00. Nabożeństwo z Wilna. 19,00. Rozmaitości. 19,25. Skrzynka pocztowa rolnicza. 19,35. Program na dz. nast. 19,40. Wiadomości sportowe. 19,45. Pras. Dziennik Radjowy. 20,00. W rubryce „Na widnokręgu". 20,15. Muzyka lekka. 21,55. Felieton pt. „Złoty mniej — złoty więcej", wygł. p. B. Hertz. 22,10—22,40. Utwory Chopina w wyk. Z. Rabcewiczowej. 22,40 Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22,45. Komunikaty. 22,50—24,00. Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, sobota.

14,00—14,50. Płyty gramof. z Berlina. 16,30—17,30. Koncert z Hamburga. 17,50—18,05. Dr. Hoffmann-Harnisch: „Malarz niemiecki Otto Ebbelhode". 18,05—18,30. Dr. Guenther: „Niemiecki dla Niemców". 19,00—19,25. Angielski dla początk. 19,30—19,55. Proboszcz Praetorius: „Zagadka cierpienia". 20,00. Wesoły wieczór z Kolonji. 22,00. Komunikaty. Nast. muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Sprawa Dreyfusa.
Teatr Kameralny — Omal nie noc poślubna.
Teatr Popularny — Przyjaciele.
Qui-pro-quo — Nos do góry.
Apollo — Pokusa.
Bajka — Dziewczę z nad Wołgi.
Capitol — Kobieta i szpieg.
Casino — Śpiewak nieznany.
Corso — I Na Sybir, II Tajemniczy Klub bezrobotny.
Czary — Krwawy odwet.
Grand-Kino — Zemsta nietoperza.
Ludowy — Miłość w kajdanach.
Luna — Pod kuratelą.
Mimoza — Afryka mówi.
Odeon — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Oświatowy — Dla dorosł. Wygnańcy rok 1905; dla młodz. Jego najlepszy druh.
Palace — Wszystko dla dziewczyny.
Przedwiośnie — Uwiedziona.
Rakieta — Z rozkazu księżniczki.
Resursa — Dziewczę z barki.
Splendid — Sierżant x.
Tęcza — I Serce na ulicy, II Lotnik.
Wodewil — Pat i Patachon jako wynalazcy prochu.
Zachęta — Serce pieśniarza.

Pobór rocznika 1911.

Kto ma się stawić jutro.

Jutro od godziny 8-ej rano winni się stawić do przeglądu wojskowego:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Narutowicza 75) poborowi rocznika 1911 zamieszkali na terenie 3 kom. p. p. o nazwiskach na litery: A K (od Ka do Kł).

Przed komisją poborową Nr. 2 — (Ogrodowa 34) poborowi rocznika 1911 zamieszkali na terenie 1 komisarjatu p. p. o nazwiskach na litery D A K U.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Al. Kościuszki 21) poborowi rocznika 1910 kat. B., zamieszkali na terenie 8 komis. p. p. o nazwiskach na litery od N do Z.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa.
Zrazy z kaszą.
Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eufrozynie.
Wschód słońca 4.00.
Zachód — 19.05.
Długość dnia 15.05.
Przybyło dnia 7.12.
Tydzień 19.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Anna Łucka. Nie zamieścimy z powodu braku miejsca. Felietonik o wiośnie dość miły.

Zagadkowe zniknięcie żony dziennikarza.

Sensacyjny proces w Pradze.

W Pradze podjęto rewizję procesu, który przed sześciu laty był wszechświatową sensacją i którego następstwem było skazanie na śmierć dziennikarza Michalka, oraz na dożywotnie więzienie znanego literata i lekarza praskiego Klepetara.

Tło tego procesu było następujące:

* * *

Margit Vörösmarty, obywatelka amerykańska, urodzona Słowaczka, powróciła do Pragi po rocznym pobycie w Stanach Zjednoczonych, i wśród jej znajomych rozeszła się wieść, że starzejąca się panna

przywiozła spory kapitalik.

Dowiedział się o tem także dziennikarz praski Michalko, postarał się o zawarcie znajomości z panną Margit za pośrednictwem jej szwagra, nazwiskiem Sikorski.

Natychmiast po zawarciu tej znajomości, sprytny Michalko, zaczął tak umiejętnie ubiegać się o względy p. Vörösmarty, że zdobył jej serce. następnym etapem było oświadczenie się o rękę panny Margit, a jeszcze następnym „pożyczenie" od niej 50 tysięcy koron czeskich na uporządkowanie długów.

Ale Margit domagała się coraz energiczniej ślubu i wtedy Michalko odegrał

szatańską komedję.

Wciągnąwszy w tę aferę swoich dwu przyjaciół: Sikorskiego i d-ra Klepetara, zorganizował fikcyjną ceremonję ślubną.

W sali związku pisarzy czeskich „Maj" zjawił się Michalko z narzeczoną i świadkiem Sikorskim. Czekał tam na nich dr. Klepetar, którego przedstawiono nic niepodejrzewającej pannie, jako urzędnika stanu cywilnego.

Dr. Klepetar mamrotał jakieś formułki, potem oświadczono dziewczynie,

że już po ślubie.

W kilka dni potem Margit Vörösmarty pojechała do majątku swej matki, a Michalko został w Pradze jakoby dla szukania posady. Dopiero wtedy, gdy ją otrzyma, młoda „żona" miała do niego przyjechać.

Upłynęło parę miesięcy. Michalko nie wzywał „żony", a tymczasem Sikorski, posprzeczawszy się z przyjacielem, opowiedział oszukanej dziewczynie, jaką odegrano przed nią komedję. Oburzona Margit zażądała listownie od Michalka wyjaśnień.

Michalko naznaczył jej spotkanie nad tatrzańskiem jeziorem Csorbe w małej miejscowości kuracyjnej.

Margit Vörösmarty wyjechała 16 lipca 1926 roku w Tatry i więcej jej nie widziano. Zniknęła bez śladu.

W lipcu 1927 r. policja praska aresztowania Michalka pod zarzutem zbrodni. Nie chciał się przyznać. Ale Sikorski, przesłuchiwany przez policję praską, wyznał, że wraz z d-rem Klepetarem był świadkiem zamordowania Margit przez Michalka.

Opowiadał on, że we czworo zrobili wycieczkę w Tatry, że na tej wycieczce Michalko został sam w tyle z „żoną" i

że ją zadusił,

a ciało porzucił w górach na łup wilkom.

Na procesie Michalko i dr. Klepetar nie przyznali się do zbrodni, ale sąd przysięgłych uznał ich za winnych i skazał Michalka na śmierć, Sikorskiego na 15 lat więzienia, a Klepetara na dożywotnie więzienie.

Dr. Klepetar siedzi, więc od czterech lat w więzieniu, ale nie porzucił walki. Wciąż twierdzi, że nic o morderstwie nie wiedział, i domaga się rewizji procesu.

Klepetar uchodził w praskich kołach literackich za największy talent młodego pokolenia czechosłowackiego.

Sikorski twierdził, że Klepetar zgodził się na asystowanie przy morderstwie, bo wrażenia te potrzebne mu były do twórczości literackiej. Po czterech latach starań udało się Klepetarowi uzyskać rewizję procesu. Praga oczekuje tego dnia z zaciekawieniem.

Wieczny uśmiech Azjaty.

ŚWIĘTO KWIATÓW w JAPONJI.

Najlepsi ogrodnicy na świecie.

Dziwne kontrasty jednoczy w sobie mały, niepozorny Japończyk. Nikt nie wie, co się dzieje za maską tej twarzy, stale ułożonej w uprzejmy uśmiech, a nawet Europejczycy, którzy dziesiątki lat spędzili w Japonji, stoją wobec duszy tego Azjaty jak przed zagadką nie do rozwiązania. Kiedy w wojnie rosyjsko - japońskiej trzeba było zdobywać twierdzę Port Artur, pułki japońskie bez najmniejszego wahania rzuciły się

w morderczy ogień dział twierdzy.

Kiedy młoda Japonka z staroszlacheckiego rodu dowiedziała się, że cesarz martwi się z powodu śmierci jednego z książąt, popełniła przed pałacem cesarza harakiri ażeby przez ofiarę młodego swego życia dać dowód przywiązania narodu do cesarza i pocieszyć go w zmartwieniu.

Co to za dziwni ludzie, którzy życie potrafią oddać niby znoszony kapelusz, a którzy godzinami całemi umieją układać z największym gustem kwiaty w wazonach. Doprawdy, wszystko co w nich obcego i niesamowitego, ulatnia się, gdy się widzi, jak Japończyk zatopiony w marzeniach stoi pełen podziwu przed pięknym kwiat[...] jak klaszcze z zachwytu w dłonie na wi[...] szczególnie udatnego ogródeczka. A jak[...] to są ogródki. Prawdziwe cacka dla [...]czek, urządzone niezmiernie

wyrafinowanie i subtelnie.

Każdy centymetr kwadratowy jest [...] zyskany. Który naród europejski zdo[...] by się na tyle zmysłu, i miłości przy[...] jak Japończyk, który w pustym po[...] ustrojonym jedynie w kilka plecionek [...] trafi ustawić jeden dumny kwiat chr[...]temu i w czystej jego wspaniałości up[...]wać najwytworniejszą ozdobę mieszk[...] Cud kwitnącego drzewa Japończyk og[...] z religijnem prawie skupieniem a coroc[...] w czasie wiosny cały naród japoński ob[...]dzi

święto kwitnącej wiśni.

Kto chce zajrzeć w głąb duszy nar[...] musi go oglądać, gdy obchodzi swoje [...] ta Japończycy obchodzą swoje święta [...] wesołe dzieci. Gdy wiśnie przyoblok[...] w kwiecistą szatę, wówczas nadszedł dla [...]ju dzień świąteczny. Przed bramami [...]cy rozpościera się rozległy park, który [...] teraz w słońcu niby wielkie różowe [...] kwieciste. Uroczystości rozpoczyna po[...] w którym bierze udział jakie 20 w[...] dwupiętrowych na wysokich kołach, [...]rowanych

wspaniałemi kobiercami.

Na wozach znajdują się podobizny b[...] lub sławnych ludzi. Ulice przystro[...] są w barwne chorągiewki, a public[...] wita pochód z niekłamaną radością. [...]nowany zresztą Japończyk w dniu tym [...]pomina o etykiecie, lecz mimo to nie [...]szy się nigdzie rubasznych słów lub w[...]ślania.

Japończyk nawet w chwilach naj[...]szej zabawy nie przeniewierzy się dy[...]nie. Bez różnicy stanu i pochod[...] wszyscy dążą do parku dla wzięcia ud[...] w święcie radości. Wszędzie panuje [...]ra i niezmącona wesołość. Rozbawiona [...]bliczność rozkłada się w grupach na [...]nikach pod kąpiącemi się w kwieciu i [...]mieniach słonecznych drzewami. Od [...]py do grupy fruwają

zabawne słówka i wierszyki.

Co udatniejsze spisuje się natych[...] i wywiesza na drzewkach do publicznej [...]domości. Dzieci bawią się z dorosłymi, [...]rzy zajmują się niemi bardzo troskl[...] Stosunek dzieci do rodziców, opierający [...] na wzajemnem poszanowaniu, jest je[...] z najpiękniejszych rysów, odznacza[...] naród japoński. Gdy podejdzie prz[...] do grupy, dzieci z uroczystą powagą [...] ją na ziemi i dotykają trzykrotnie [...] czołem. Na zapytanie odpowiadają z [...]nością i powagą, lecz zaraz potem od[...] się znowu wesołej zabawie.

Wśród krzewów ukryty po drugiej [...]nie strumyka, przez który prowadzi [...] śliczny mostek, znajduje się teatr. [...]że bowiem byłoby święto japońskie [...] teatru. Publiczność tłoczy się tam, [...] nieskończenie długich sztukach pod[...] artyzm aktorów, których gra jest [...] szczera i wstrząsająca. Z świątyni na [...]górku dochodzą wrzaskliwe dźwięki —

muzyki kapłanów.

Wierni podążają wąską ścieżką ku [...]rze. Posąg bóstwa pokryty jest kwiat[...] Do skarbony z dźwiękiem wpadają m[...]ty, kapłani uśmiechają się zadowol[...] W[...]ak, to dzisiaj święto.

Gdy słońce zajdzie, opróżnia się p[...] a długi szereg lampjonów, niby robacz[...] świętojańskich, ciągnie ku miastu. [...]udność bawi się jeszcze do późnej noc[...]

Oryginalne powitania.

Formy towarzyskie rozmaitych ludów.

Że sprawa ukłonu, powitania i pożegnania nie jest jeszcze definitywnie ustalona nawet wśród ludów cywilizowanych, dowodem dyskusje choćby na temat, czy należy czy też nie należy podawać rękę, albo kto powinien kłaniać się pierwszy: mężczyzna, czy kobieta.

W Anglji np. i w naśladującej jej zwyczaje Ameryce żaden dżentelmen

nie ukłoni się kobiecie,

jeżeli nie zostanie do tego upoważniony skinieniem głowy lub uśmiechem.

Jeszcze większa rozbieżność panuje w tej dziedzinie oczywiście w krajach egzotycznych. Murzyn z Nowej Gwinei np. na znak powitania ofiarowuje garść piasku. Kodeks światowy Grenlandczyka wymaga od niego wybuchu śmiechu podczas

witania się z przyjacielem.

Mieszkańcy Nowej Zelanji, oczywiście tubylcy, pocierają się nosami, co znaczy mniej więcej w ich języku: „Jak się masz, co u ciebie słychać?" Powitaniem na wyspach Hawajskich jest pokazanie języka, im głębiej, tem serdeczniej. Tuziemiec z wyspy Botuma smaruje ochrą twarz osoby, którą wita, na znak hołdu. Przy tej samej sposobności na Nowych Hebrydach

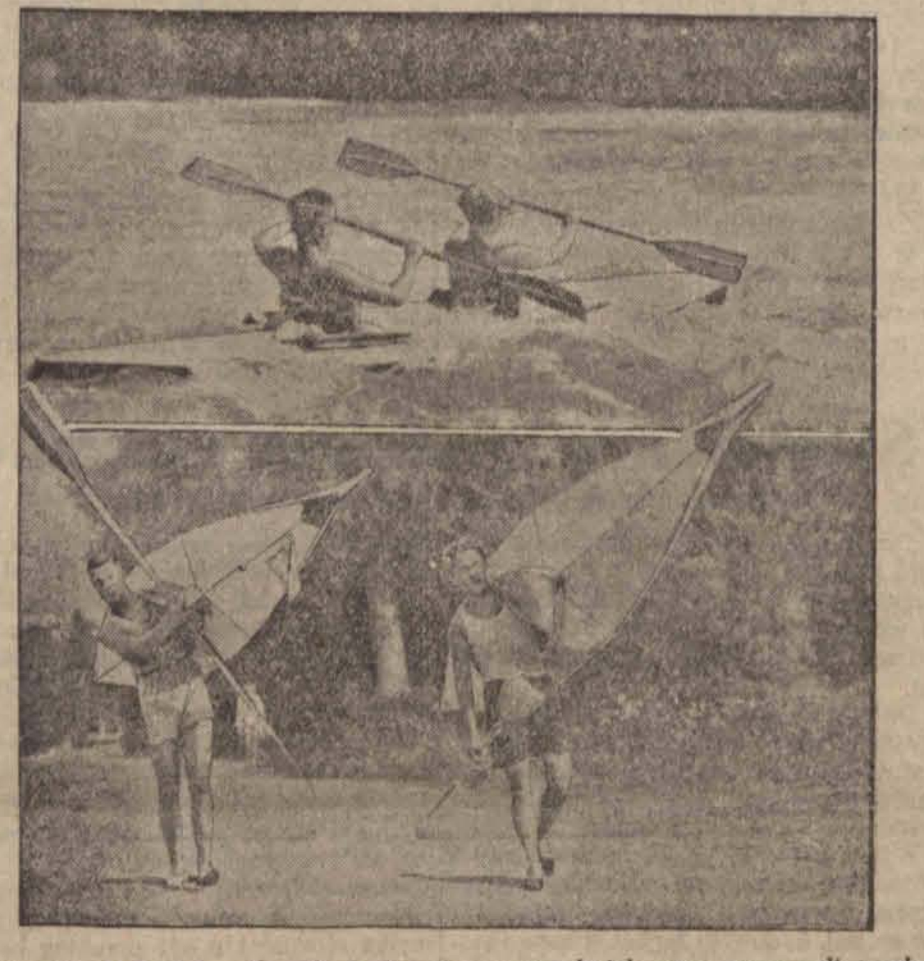
polewa się przybysza wodą.

Murzyni z kraju Ugandy na widok swego władcy padają plackiem na ziemię i tarzają się w kurzu. Poddani szacha perskiego klękają i czołem dotykają ziemi. Chińczyk i Japończyk wita swego zwierzchnika na czworakach. W Siamie dygnitarz dworski, stając przed obliczem groźnego władcy, zbliża się do jego tronu,

pełznąc po dywanie.

Te wszystkie przykłady jeszcze nie wyczerpują wszystkich formuł grzeczności. Prawdopodobnie każdy szczep murzyński, polinezyjski albo tunguski ma swoje własne przepisy savoir vivre'u i form towarzyskich.

Sezon sportu kajakowego.



Z nastaniem ciepłych dni majowych zwolennicy sportu kajakowego rozpoczęli trening na swoich lekkich łódeczkach.

Anglja ma za mało policji.

Wzrost liczby przestępstw.

Onegdaj zdarzył się w angielskiem mieście Portsmouth rabunek, który rzuca jaskrawe światło na stosunki, panujące w tamtejszej służbie policyjnej.

Czterech bandytów automobilowych napadło na dwóch funkcjonarjuszów bankowych, i

zrabowali prawie półtora miljona złotych.

Mimo natychmiastowego alarmu i postawienia na nogi policji pięciu hrabstw, dotychczas nie udało się ująć bandytów. Dodać należy, że luksusowy Chrysler, którym posługiwali się złoczyńcy, nie mógł przepaść jak kamień w wodzie. Podobno widziano go na drodze do Londynu i zaalarmowano Scotland Yard.

Policja przypuszcza, że zamach ten przygotowany był oddawna i że bandyci mieli w zapasie drugą tablicę rejestracyjną z numerem, aby zatrzeć za sobą ślady. Przytem przekonano się, że telefon nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom komunikacyjnym. Zanim uzyska się połączenie, częstokroć zbrodniarz już wydostaje się poza zasięg danego posterunku. Jedynym skutecznym środkiem zwalczania bandytyzmu jest radjo, zapomocą którego każdy znajdujący się w objeździe funkcjonarjusz policji może być powiadomiony natychmiast o dokonanym napadzie.

Skonstatowano również że Anglja wogóle posiada za mało policji, czemu też należy przypisać wzrost liczby niewykrytych w ostatnich czasach zbrodni. Postanowiono dążyć do tego, by na 250 tysięcy ludności przypadała

jedna jednostka policyjna

posterunek. Podnoszono zarazem potrzebę skoordynowania działalności władz policyjnych hrabstw i gmin, które często postępują rozbieżnie, a nawet współzawodniczą z sobą i starają się

wzajemnie sobie przeszkadzać.

Tak np. jeżeli policja miejscowa jakiejś miejscowości prowincjonalnej, gdzie popełniono zbrodnię, nie zawezwie władz centralnych i Scotland Yardu, władze te nie mają prawa ingerencji. Rzecz prosta, że w takich wypadkach zbrodnia przeważnie pozostaje niewykryta.

Sygnał alarmowy w dziecinnym pokoju.

Od chwili, gdy porwano dziecko Lindbergha w Hollywood

zapanowała panika.

Gwiazdy filmowe, jak Bebe Daniels, Norma Shearer, które mają dzieci, otrzymywały listy z pogróżkami, że o ile nie złożą pewnych sum, ich dzieci czeka ten sam los „baby" Lindbergha.

Otóż na tem tle zdarzył się w Hollywood następujący incydent.

U Konstancji Bennet, słynnej „gwiazdy" zebrało się pewnego wieczoru liczne towarzystwo. Rozmawiano o uroczym trzyletnim synku przybranym artystki.

— Proszę, niech mi go pani pokaże śpiącego — domagała się jedna z pań.

Udano się na palcach do pokoju dziecka. Konstancja Bennett cichutko otworzyła drzwi, ale w tej chwili rozległ się

piekielny hałas.

To dzwonek alarmowy umieszczony w drzwiach dziecięcego pokoju, dzwonek, o którym artystka zapomniała, rozległ się w całym domu.

Goście się przerazili, dziecko zapłakało.

Gdy wszystko się uspokoiło i goście powrócili do salonu, otworzyły się drzwi i wsunęła się zaspana piastunka dziecka.

— Czy pani dzwoniła? — spytała.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Podsłuchane.

OBURZONY WŁAMYWACZ.

Kuba Cypkin został skazany na [...] lat więzienia za kradzież z włamaniem.

W parę dni po zainstalowaniu się w więzieniu w Mokotowie Kuba robi straszną awanturę. Przybiega dozorca.

— Co tu się stało?

— To skandal! — ryczy Kuba. — Ktoś mi ukradł buty. Z przykrością [...] stwierdzić, że tu jest jakiś złodziej!

„RODZINKA".

— Dlaczego Marysia chce odejść? Czy nie obchodziliśmy się z Marysią, jakby była członkiem rodziny?

— To prawda?, proszę pani, ale właśnie dłużej już znieść nie mogę.

WSPÓŁCZUCIE.

— Mamusiu czy aniołowie są zawsze grzeczni?

— Tak mój synku.

— To muszą mieć ciężkie życie w niebie!

Urocze letnisko bocianów

nad brzegami Białego Nilu.

Bociany powróciły i naprawiają swe uszkodzone przez zimę gniazda.

Ale skąd wróciły?

Naogół, panuje mniemanie, że bociany

zimują w Afryce.

Tak, ale gdzie?

Szwedzki ornitolog Bengt Berg ustalił na zasadzie swych ostatnich badań miejsce zimowego pobytu bocianów.

Otóż, wbrew ogólnemu mniemaniu, miejscem tem nie jest Egipt tylko okolice bardziej południowe. Gromadzą się one wraz z innem ptactwem przelotnem, nad brzegami Białego Nilu.

Zaobserwował on też, że bociany różnemi szlakami wracają z nastaniem wiosny do swych krajów.

Niektóre ciągną przez Hiszpanję, inne przez Palestynę, Syrję i półwysep Bałkański.

Miljony ptaków przelatują też w drodze powrotnej nad Saharą.

Sposób na zły humor chlebodawcy.

Wierny buchalter.

Sąd angielski miał w tych dniach do rozstrzygnięcia sprawę, jaka chyba dotychczas nie miała miejsca w żadnym z sądów na świecie.

W Liverpoolu w Anglji pracował w charakterze buchaltera w pewnem towarzystwie akcyjnem, niejaki Vottsen. Z powodu kryzysu

interesy firmy szły pod|e

i dyrektorzy przedsiębiorstwa byli takim stanem rzeczy mocno przygnębieni. Żeby polepszyć humor swych pryncypałów, buchalter popełnił w książkach cały szereg „oszustw". Powpisywał moc fałszywych zamówień, pootwierał konta zmyślonych klientów i porobił cyframi cały szereg fikcyjnych manipulacyj.

W sądzie wyjaśniło się, że Vottsen nietylko z tego nie miał

żadnych korzyści osobistych,

lecz przeciwnie, musiał na te manipulacje „pożyczać" swe oszczędności, a nawet, nie opuszczać swych chlebodawców, którym był całą duszą oddany, odmówił firmie konkurencyjnej, gdy ta proponowała mu u siebie posadę z podwyższoną dwukrotnie pensją.

Sąd uniewinnił oskarżonego, lecz dyrektorzy okazali się mniej wspaniałomyślni i zwolnili buchaltera z zajmowanej posady.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański